Nr 12. Kraków, 16 Stycznia — Piątek. Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów w. a.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . .	rocznie złr. 20 ct. —	kwartalnie złr. 5 ct. —	miesięcznie złr 2 ct. —
We Lwowie w Ajencyi „CZASU"	„ 24 „ —	„ „ 6 „ —	„ „ 2 „ 25
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii . .	„ frank. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU" w Krakowie, przy ulicy Różanej pod l. 413. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU" przy ulicy Różanej, w domu pod l. 413; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel M. Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego, w handlach F. Wierzuchowskiego i Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU" p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko **ogłoszenia**: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler*; w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte Nr. 2; w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*; w Frankfurcie u. M. p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 15 stycznia.

Koleje, jakie od Nowego roku przechodzi parlamentaryzm w Europie, zasługują, zdaje nam się, na szczególną uwagę. Innej formy rządu jakby już niepojmowała spółeczność europejska, i to tak dalece, że forma rządu może nie być ani monarchiczna ani republikancka; parlamentarną być musi. Wnosićby ztąd należało, że spółeczności chodzi o parlament — o jego prawa, a przynajmniej o jego nietykalność, o jego istotę, że opinia publiczna tak silnie za tą formą obstająca, jest do niej przywiązaną. Tymczasem wypadki hiszpańskie dowiodły, że tak nie jest — przynajmniej na półwyspie Iberyjskim.

Wszystkie bowiem dzienniki hiszpańskie i zagraniczne zgodziły się na to, że opinia publiczna zupełnie była zadowoloną z rozbicia kortezów. Spokój nieprzestał panować w Madrycie, a zamach stanu jenerała Pavii poszedł jak z płatka. Prawda, że po ustąpieniu Castelara przewidywano Komunę. Ale dość, że nieżałowano kortezów i nikt się za parlamentem nieujął. Pocóż więc tak drogi instrument rządzenia, skoro się niedba o niego, bo myślałby kto, że Hiszpanie o innym rządzie zamyślają. Bynajmniej, rząd Serrana już zapowiada zwołanie kortezów, w dalszym lub krótszym czasie, to prawda, ale znów będzie parlament — na to zapewne tylko, aby rząd jako-tako ulegalizować.

We Francyi, rzecz inna. Tam jak w Hiszpanii nie monarchia, ani rzeczpospolita, tylko parlament, który legalizuje rządy, ale jakże mu to trudno przychodzi! Co dopiero ulegalizował czternastoma głosami większości zmianę prezydenta Francyi, a teraz nie udało mu się większością czterdziestu głosów ulegalizować zmiany ministrów, bo nie było kogo postawić na miejscu odchodzącego gabinetu. A więc Izba w innym składzie, to jest w zwiększonej liczbie członków, unieważniła większością sześćdziesięciu głosów to, co w wilię ta sama Izba większością czterdziestu głosów uchwaliła, i utrzymała gabinet, dając mu wotum zaufania. Nigdy tego jeszcze w dziejach parlamentaryzmu nie widziano; i słusznie, bo to broń niebezpieczna. Dla czegożby bowiem nazajutrz Izba w nowym składzie nie miała odwołać uchwały przez większość sześćdziesięciu głosów zapadłej, a przywrócić uchwałę większości poprzedniej czterdziestu-głosowej.... A choćby też tak się stało, zawsze rząd byłby większością ulegalizowany, a tu teraz o to tylko chodzi w parlamentarnej formie. Parlament uważany jest za źródło legalności — innego źródła nie ma, a raczej żadne inne nie jest powszechnie uznane.

Ucieka się więc do niego opinia publiczna, aby jakąkolwiek mieć podstawę bądź w poparciu rządu, bądź w opozycyi. Domaga go się społeczność, chociaż widzi jego słabość, niedostateczność, dostrzega, jak go coraz bardziej nadużywają, jak coraz bardziej staje się powolnym, bo przecież czuje w nim pewien hamulec wobec siły i arbitralności, której oddaną jest na łaskę i niełaskę po obaleniu wszystkich powag, po zaprzeczeniu wszystkim zasadom, zniesieniu wszelkiej zwierzchności z wyższym nadludzkim początkiem.

Patrząc atoli na parlament w Niemczech, widzimy, że do tego narzędzia garną się rządy zarówno słabe jak najsilniejsze, pierwsze, aby nabyć mocy, drugie, aby ją zasłonić i ukryć. Któż nie spostrzega roli, jaką w rządach bismarkowskich odgrywa parlament? Kanclerz niemiecki zapewne powtarza o nim słowo napoleońskie o wyborach powszechnych: „wspaniały to instrument, trzeba tylko umieć grać na nim". Umie też Bismark, i gra przewywybornie, a parlament gracko służy do tego, do czego, jak się zdaje, na kontynencie został w drugiej połowie XIX wieku przeznaczony. Legalizuje on rządy, i zasłania wybornie wszelkie despotyczne zachcenia. Nie wątpimy, że i to gra niebezpieczna, co się w przyszłości okaże.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Kraków 15 stycznia.

Ciekawy artykuł przyniósł *Dziennik Polski* z d. 14go b. m. o wyborach do Rady szkolnej krajowej. Sprowadza on *ad absurdum* wnioski ankiety, która dnia 13 b. m. u prezydenta Dietla się zebrała, dowodząc sposobem zagadkowym, a przecie namacalnym, że kandydaci przez ankietę postawieni nie odpowiedzieliby zadaniu w Radzie szkolnej. Jedynie X. Janota, którego ankieta i opinia pominęły, przy wyborach na względy zasługuje; gdyż nie kiwa głową, gdy na stół obrad przychodzi sprawozdanie dyrektora gimnazyum ś. Anny, twierdzące, że już dosyć mamy szkół realnych. O ile nasze informacye sięgają, p. Stawarski tego nigdy ani słowem ani pismem nie twierdził, i owszem twierdził, że szkoły realne szczytniejsze zajęły stanowisko niż gimnazya; dowodził wadliwości dzisiejszej organizacyi szkół gimnazyalnych i wnosił niektóre zmiany na korzyść nauki języków klasycznych i historyi powszechnej.

O wyparciu nauk przyrodniczych nie było tam mowy, jedynie o niekorzystnym wpływie równouprawnienia wszystkich przedmiotów, które w skład nauk gimnazyalnych wchodzą. I tak n. p. według przepisów dziś obowiązujących musiałby uczeń, który we wszystkich przedmiotach wymogom najzupełniej zadość uczynił, jedynie z historyi naturalnej egzamin mu się nie powiódł, rok tracić, i wszystkie przedmioty, w których nabył wiedzę do promocyi wystarczającą, jeszcze rok powtarzać. Nie w chodzimy w to, czy tu p. Stawarski ma słuszność, jest to rzeczą naukowo-pedagogicznego rozbioru, twierdzić wszelako musimy, że chyba ten przy obradach w Radzie Szkolnej w smacznej drzymce głową kiwał, kto w wspomnionem sprawozdaniu dyrektora gimnazyum Ś. Anny dopatrzył się piętna pogańskiego, rzuconego na nauki przyrodnicze.

Lwów 11 stycznia.

✠ Pod koniec sesyi ocknęło się życie w sejmie. Znać komisye sejmowe zużytkowały czas feryi na święta rit. gr., bo wystąpiły z szeregiem gotowych sprawozdań, które Izba roztrząsa i uchwala z uznania godną energią i pospiechem. Dziś mianowicie uchwalono szereg ustaw dotyczących autonomii gminnéj, a jakkolwiek oświadczenie komisarza rządowego i głos samego Namiestnika niezostawia nadziei, aby uzyskały tym razem sankcyę, sejm uchwalając je mimo to, dał dowód swéj niezawisłości i tego rozumnego utylitaryzmu, który nierachuje na doraźny skutek, ale wie, że aby go pewniéj osiągnąć, trzeba stawiać zasadę i żądanie wytrwale i stanowczo. Postanowienie to sejmu ma nietylko ustawodawcze znaczenie, jest ono zarazem aktem politycznym. Słusznie domagaliście się zsumowania, że tak powiem głównych punktów reform i zadań ustawodawczych, związania w jakimś akcie w całość tego, czego kraj niezbędnie potrzebuje do wewnętrznego zorganizowania. Temu życzeniu waszego dziennika poniekąd i częściowo stało się zadość, choć w odmienny sposób przez pomienioną uchwałą. Sejm głosując za nią z świadomością, że obecnie nieotrzyma sankcyi, postawił już pierwszy punkt owego programatu prac swoich i żądań. W téj przynajmniéj kolei następny sejm będzie już miał wytknięty kierunek, korona objawioną wolę sejmu, delegacya nawet wskazówkę o co czy to ubocznie czy wprost obstawać i upominać się winna, aby wspólność akcyi z sejmem zachować. Potrzeba było téj uchwały jeszcze i z innych względów, ze względów godności sejmu i kraju, ze względu podniesienia upadającego poczucia ufności w własne siły i w rozwój życia autonomicznego. Namnożyło się bowiem w ostatnich czasach wiele objawów zwątpienia, dobrowolnéj abdykacyi, powiedzmy otwarcie centralistyczno-biórokratycznéj reakcyi. Niedość było jednego wniosku posła włościańskiego w sejmie o zniesienie rad powiatowych, głos podobny niemiał wagi, bo wychodził od posła niepiśmiennego. Lecz wnet zawtórowała mu nieco odmienniéj ale zawsze w tym duchu antiautonomicznym petycya klubu postępowego, który przecież chce się nazywać polskim, z saméj inteligencyi się składa, a nawet liczy w swem gronie kilku posłów. Zaczęliśmy powoli oswajać się z tego rodzaju objawami, przestaliśmy się niemi gorszyć i powoli, widząc niedostateczność obecnych urządzeń, przechylać się do dawnych rządów. Potrzeba było przeto jawnego postanowienia sejmu, coby temu kierunkowi apatyi i zwątpieniu w zasady automiczne postawił tamę. Niewchodząc tym razem jeszcze w merytoryczne ocenienie powziętych uchwał reformy gminnéj, widzimy w nich ważny krok ku tym pojęciom organizacyi autonomicznéj, które w pierwotnéj uchwale sejmu zostały w mniejszości, których od początku dziennik wasz bronił, a które zostały rozwinięte przed parą laty w znanym projekcie krakowskim: Zarys organizacyi władz autonomicznych.

Generalna dyskusya nieprzedstawiała wiele zajęcia, niedotarto w niéj bowiem do głównych zasad autonomii gminnéj, ani też do ich ważnéj doniosłości społecznéj, a zatem i narodowéj. Wszystko się ograniczyło na dyskusyi z wnioskiem partyi przeciwnéj, czyli skrutynowanéj opozycyi niektórych włościan Mazurów a najbardziéj na wschód wysuniętym odcieniem Rusinów. Dopiero w specyalnéj dyskusyi poseł Dunajewski rozwinął szerszy pogląd głęboko w kwestyę reformy wchodzący, lecz niestety mowy téj nie słyszałem.

Mówią, że w tych dniach okaże się na stole obrad sejmowych sprawozdanie komisyi propinacyjnéj, mówią także, że wniosek rządowy ma za sobą nietylko pewność sankcyi, ale także i wyższość zasadniczą nad sprawozdaniem komisyi, która chce zatrzymania w rękach dotychczasowych właścicieli prawa propinacyjnego, aż do czasu dopokąd nie będzie spłaconą. Jest to jeden z tych wybiegów, jakich używają obrońcy prawa propinacyjnego, starający się zachować *status quo,* jak najdłużéj. Przeciwnie wniosek rządowy rozcina kwestyą doraźnie.

O adresie nic niesłychać, myśl jego po smutnym epizodzie z wnioskiem ks. Czartoryskiego nosi zanadto cechę poprawki, aby miłość własna większości posłów mogła się na podobny akt zgodzić, tem więcéj, gdy ta myśl wyszła z Krakowa. Wniosek ks. Czartoryskiego zostawił po sobie pewne rozdraźnienie i zakrwawienie stronnictw pod względem politycznym. Stronnictwa, czy można o nich mówić? Koterye na sejmie tak się podzieliły, że działalność swoją wzajem amortyzują, odcienia polityczne tak równoważą zwłaszcza wobec balastu Rusinów i chłopów, że niema prawdopodobieństwa, aby jedno z nich zdołało w podobnym akcie przeważyć szalę. Ciekawą byłaby charakterystyka wewnętrznego składu, a raczéj rozkładu partyj sejmowych, na téj kadencyi, którą jakiś dowcipniś nazwał dekadencyą.

Lwów 14 stycznia.

21 posiedzenie sejmowe.

Na dzisiejszem posiedzeniu weszła petycya Wydziału powiatowego w Brzesku o zaprowadzenie gmin zbiorowych i udzielenie Wydziałom powiatowym władzy wykonawczej. Inne petycye niemają ogólniejszego znaczenia.

Namiestnik nadesłał pismo z wezwaniem o zamknięcie Sejmu d. 17 b. m.

Przed rozpoczęciem porządku dziennego, odpowiedział komisarz rządowy na dwie interpelacye, a mianowicie, najpierw na interpelacyę p. Kowalskiego, jak daleko postąpiło wydzielenie majątku parafialnego i kościelnego, i na interpelacyę p. Tetmajera w sprawie wynagrodzenia szkód przez wojska moskiewskie miastu Nowy Targ zrządzonych.

Co do pierwszej interpelacyi odpowiada p. Komisarz rządowy, że oddanie majątku cerkiewnego w zarząd ordynaryatów nie nastąpiło dotychczas z winy samychże ordynaryatów, które nieodpowiedziały na uwagi przez c. k. Rząd poczynione co do wydatków połączonych z zarządami cerkiewnemi, oraz co do innych warunków. W końcu p. Komisarz rządowy zapewnia, że Rząd stara się o załatwienie tej sprawy.

Co do drugiej interpelacyi odpowiada p. Komisarz rządowy, że Namiestnictwo odesłało do intendentury wojskowej akta tej sprawy, która je zwróciła z uwagą, że ministerstwo wojny oświadczyło zasadniczo, iż za rekwizycyę z r. 1848 i 1849 niedaje więcej wynagrodzenia. Zasada ta wszakże nieda się jednak w danym wypadku zastosować, gdyż tam była mowa tylko o ponownych pretensyach, których Ministerstwo już raz odmówiło. C. k. Namiestnictwo odesłało tedy powtórnie tę sprawę do intendentury z prośbą, aby się wstawiła o wyjednanie tych wynagrodzeń. To było powodem, iż dotąd ta sprawa niemogła być załatwioną.

Z porządku dziennego postanowiono: wniosek Wydziału krajowego, dotyczący sprzedaży realności św. Maryi Magdaleny we Lwowie, wziąść pod obrady na najbliższem posiedzeniu, nieodsyłając go do żadnej komisyi.

Dalej odesłano: na wniosek ks. Króla wniosek tegoż o podwyższenie kongruy Wydziałowi krajowemu do urzędowania.

Następnie uzasadniał p. Chrzanowski wniosek swój wspólnie z p. Majerem i Szujskim postawiony względem utworzenia szkoły budowniczo-inżynierskiej i górniczej w Krakowie. Po krótkiem przedstawieniu historyi krakowskiego Instytutu technicznego, zauważał wnioskodawca, że już w r. 1868 Sejm uchwalił wezwać Wydział krajowy, ażeby przedłożył projekt statutu akademii technicznej we Lwowie i w Krakowie. W r. 1869 uchwalił Sejm istotnie obydwa te wnioski, wszelako uchwała ta nieuzyskała sankcyi. Mimo to, instytut techniczny lwowski został zreformowany w myśl tej uchwały sejmowej, instytut krakowski zaś, pozostał w swym dawnym składzie. Zachodzi zaś konieczna potrzeba zreformowania go, gdyż przeszło 600 uczni musi pobierać nauki techniczne w Wiedniu, Pradze, Zürichu itd. Na prośbę wnioskodawcy, odesłano jego wniosek do komisyi edukacyjnej.

Następnie motywował p. Baum wniosek swój o wcielenie obszarów dworskich powstałych po wejściu w życie ustawy z 1go listopada 1868 i opłacających podatku nieprzynoszącego 100 złr. rocznie, do związku gminnego. Wniosek ten odesłano do Wydziału krajowego z poleceniem przedłożenia na przyszłej sessyi odpowiednich projektów. Motywów przez wnioskodawcę naprowadzonych podać nie umiem, gdyż wśród gwaru nie dosłyszałem ich.

Następnie przedmiotem porządku dziennego, był drugi odczyt wniosku ks. Króla o przeniesienie kosztów szpitalnych ubogich chorych na kraj.

Sprawozdanie większości komisyi, które odczytał poseł Kraiński, nadmienia: iż głównym powodem do przyjęcia zasady, że gminy ponosić mają w połowie koszta leczenia ubogich chorych jest ten, że gminy bezpośrednio w opłatach szpitalnych nie interesowane, wydawały prawie każdemu, kto tego zażądał, świadectwo ubóstwa, ażeby w ten sposób uczynić ulgę swoim członkom, kosztem funduszu krajowego. Komisya wnosi przejście do porządku dziennego nad wnioskiem ks. Króla.

Mniejszość komisyi, której sprawozdawcą był p. Hoszard była odrębnego zdania i oświadczyła się za wnioskiem ks. Króla. Powody które naprowadza, są: że teraźniejsza ustawa grozi upadkiem szpitalom prowincyonalnym, że jest przyczyną pomnożenia się kalek i kiłowych, że utrudnia przyjęcie do szpitali ubogim, dla których właściwie szpitale przeznaczone, że wkłada ciężar, któremu podołać nie mogą.

Obydwa te sprawozdania zawierają wiele argumentów przemawiających bardzo dosadnie za jednem lub drugiem zdaniem; nie mogę ich wszakże przytoczyć, gdyż są zanadto obszerne, a streścić się nie dadzą.

W generalnej dyskussyi, która nad temi sprawozdaniami się rozpoczęła, zabrał głos najpierw p. Haller, i oświadczył, że nie przemawia jako członek Wydziału krajowego, ani jako referent spraw szpitalnych. W pierwszym bowiem razie musiałby się oświadczyć za wnioskiem większości, ponieważ fundusz krajowy w tym razie mniejszy ciężar ponosi; w razie ponoszenia kosztów przez fundusz krajowy, szpitale mogłyby być lepiej administrowane, ponieważ fundusze byłyby pewniejsze. Przemawia zaś mowca czysto jako poseł, i przyznaje że tak argumenta większości jak i mniejszości mają wiele za sobą. Niepodobna tego na razie rozstrzygnąć, więc mowca wnosi, ażeby rozprawę odroczyć, wezwać Wydział krajowy, aby po zebraniu potrzebnych dat, przygotował wnioski zmierzające ku temu, aby ile możności gminom ciężaru ulżyć. (brawa)

Drugi zabrał głos p. Kamiński i przemawiał za wnioskiem mniejszości. Gdy jednakże dziewięciu posłów do głosu się zapisało, postanowiono wybrać generalnych mowców, i wybrano za wnioskiem mniejszości p. Czerkawskiego, za wnioskiem większości tylko jeden p. Henryk hr. Wodzicki do głosu był zapisany. Za wnioskiem p. Hallera zapisał się p. Krzeczunowicz.

Pierwszy otrzymał głos p. Wodzicki za wnioskiem większości. Mowca przemawia głównie ze stanowiska budżetu, sądząc, że takie przeniesienie kosztów na kraj, spowodowałoby nadto wielkie przeciążanie podatkujących. Gdy bowiem obecnie na koszta leczenia płacą gminy te, które w istocie mają sposobność używania szpitalu, to wrazie przeniesienia kosztów na kraj, byłyby wszystkie gminy zarówno obciążone i wszystkie musiałyby płacić o 5 do 6 ctów więcej dodatku do podatku nawet takie, które, jako odległe od miast głównych nie przychodzą nigdy w położenie korzystania ze szpit li. Zresztą ustawa obowiązuje dopiero od lat czterech i nie ma jeszcze dostatecznych dat, ażeby zmianę jej tak doniosłą uzasadnić. Po nim zabrał głos p. Czerkawski jako generalny mowca mniejszości. Z twierdzenia komisyi, że szpitale są instytucyą humanitarną wywodzi mowca, że należy koszta przenieść na kraj, już dla tego powodu, ponieważ w przeciwnym razie mnóstwo chorych ginie marnie, gdyż naczelnicy gmin, nie chcąc sprowadzać kosztów na gminy, wzbraniają się wydać im świadectwa ubóstwa. Dowodzą tego daty statystyczne, które stwierdzają, że od czasu, gdy połowę kosztów leczenia na gminy przeniesiono, liczba chorych bardzo znacznie się zmniejszyła, a powodem tego nie jest korzystny stan zdrowia. Względami budżetowymi nie powinno się zdaniem mowcy uzasadniać dobroci jakiej instytucyi. Co do wpływu niekorzystnego ustawy o ponoszeniu kosztów przez gminy, cytuje mowca kilka ustępów z dziełka inspektora szpitali dra Stelli Sawickiego, w których autor zły stan zdrowia i rozszerzanie się chorób zaraźliwych przypisuje właśnie tej ustawie. Autor ten opowiada między innymi fakt, że ażeby nie płacić sześciu guldenów kosztów leczenia, matka wyparła się swej córki. Te daty uważa mowca za dostatecznie przemawiające za wnioskiem mniejszości.

P. Krzeczunowicz w dłuższej przemowie popiera wniosek p. Hallera. W ciągu swej mowy naprowadza na to, że nawet w sprawozdaniu większości w datach statystycznych zawiera się mylka o 200,000 i że, jeżeli ta mylka się sprostuje to okazuje się, że oszczędność po wprowadzeniu w życie ustawy z r. 68 nie jest tak znaczną jak się ze sprawozdania okazuje. Mowca uważa, że najstósowniej będzie odroczyć ostateczną uchwałę co do tej sprawy, gdyż może Wydział krajowy rozpatrzywszy się w tych datach, do całkiem innych dojdzie rezultatów.

Posłowie Hoszard i Kraiński mając ostatnie głosy, obstają przy wnioskach większości, a względnie mniejszości, poczem przy głosowaniu, przyjęto wniosek posła Hallera do którego w ostatniej chwili przystąpił p. Kraiński imieniem większości komisyi.

Dla opóźnionej pory, odroczył ks. Marszałek posiedzenie do wieczora.

Część literacko-artystyczna.

CZAPKA BOBROWA.

Obrazek z Podola.

— Jak tam na świecie dzisiaj Harasymie?

— At — mróz Jasny Panie, co aż słowa w gębie marzną — na ten przykład...

— No! ale przecież nie jest bardziej zimno jak wczoraj? powiedzno stary prawdę.

— Na ten przykład z przeproszeniem Pana hrabiego — że też to dzisiaj młodsi to koniecznie chcą wiedzieć więcej jak starzy... ot co?!... Jakem Jasnego Pana takim małym pędrakiem woził na kolanach, toś wtenczas Jasny Pan nigdy Harasymowi niezaprzeczył czy był mróz większy albo mniejszy...

— Więc tedy mój poczciwy Harasymie mamy dzisiaj mróz tęgi powiadasz?

— Jak na ten przykład ocet siedmiu złodziei nieprzymierzając... Wróble het się wszystkie pochowały jakby na świętego Semena; a drzewa to takie białe — jakby ich puchem pooblepiał proszę Jasnego Pana.

— Najlepiej w taki mróz w domu siedzieć; nieprawdaż Harasymie?

— A ma się rozumieć!... Tożby trzeba na ten przykład, aby komu piątej klepki w głowie brakowało, by chciał dzisiaj jeździć tak z ochoty sobie, kiedy ma ciepły kąt gdzie ani palców ani nosa nieodmrozi...

Koniec tej pogadanki, musiał być jak nic w złą godzinę wymówiony; a szczególniej wzmianka o klepkach w głowie... bo oto drzwi się otworzyły i weszła niemi Jasna Pani — i głosem, który zdaje się nieznosił odmowy i żadnej opozycyi niedopuszczał — zawołała:

— Dzień przepyszny Zdzisławie; pojedziemy kochanku do państwa Przemysławów, bośmy tam już tak dawno niebyli, że to aż niegrzecznie i nie po-sąsiedzku.

Harasym spojrzał się z pod oka na swego pana, ale ten niespojrzał się na Harasyma i zdawało się, że jego wzroku unika...

Za to Jasna Pani spojrzała się na obydwóch i wyraźnie Harasym jej się niespodobał...

— Kochanku! — powtórzyła z większym jeszcze naciskiem — wypraw go, niech zaraz idzie kazać zaprzęgać; a ja się tymczasem przygotuję do drogi.

— Jak chcesz moja najmilsza — odrzekł mąż uprzejmie — ale pozwól sobie zrobić uwagę, że dziś jest bardzo a bardzo zimno...

— Tem lepiej mój mężulku — ja tak bardzo lubię mróz, śnieg i całą zimę!...

Niebyło już na to żadnej odpowiedzi... a Harasym żałował w duchu, że tak rączo wydał wyrok stanowczy na tych co dzisiaj postanowili narazić się na odmrożenie rąk lub nosów, bo niezmiernie kochał swego dobrego Pana — i dla miłości tegóż swego Pana kochał szczerze wszystko co do niego należało; a więc tak samo miłą mu była Jasna Pani jak Sokół wierzchowiec w stajni; jak Bruzda suka legawa; jak dubeltówka wypróbowana na dzikach a zawieszona w tej chwili na ścianie...

Nagradzając poczciwiec niepotrzebne wdanie się w artybucye sędziowskie, ruszył co tchu sam w swojej siwej osobie do stajni, naglił tak gwałtownie na pośpiech, aż Tanaś krzywo jął zerkać na niego i w półgodziny potem siadali państwo Zdzisławowie na piękne sanki, okutani w futra po same oczy. Tanaś woźnica czwórkę rozpuścił aż miło — i wio! pojechali drogą ku Siemianowcom.

Dla czego pan Zdzisław był tak swej połowicy powolnym? spyta się kto ciekawy.

Z bardzo prostej przyczyny.

A jakiej?

Bo pani Zdzisławowa była prawdziwą czarodziejką — ładna i świeża; pełna życia i dowcipu, a do tego z delikatnym rozumkiem, któregoby się niepowstydził żaden dyplomata — umiała bardzo prędko rozszerzyć swoje panowanie nad najukochańszym małżonkiem, który acz zawsze się szczycił charakterem niepodległym i uchodził za człowieka, który umie być panem w domu — niemniej jednak poddał się dobrowolnie złotemu jarzmu, i bardzo często powtarzał sobie znany wierszyk:

Mimo płci naszej wyższość i zalety
My rządzim światem, a nami kobiety.

Wychodzi na to, że szczęśliwy ten małżonek uznał supremacyę swojej połowicy, i zawsze jej ustępował w drobnych rzeczach; na nią bowiem jeszcze nieprzyszła pora, aby i w ważniejszych mieć rozstrzygające słowo.

Było to zatem wzorowe stadło i za takie uchodziło w opinii całej okolicy — i rzeczywiście, bo gdyby zajrzeć do kronik małżeńskich z naszych czasów — toby się może znalazły więcej zamazane i zababrane, niż tabula galicyjskich ziemskich majątków...

Pan Zdzisław — trzeba przyznać na pochwałę pani Zdzisławowej a względnie tabuli szczęścia i spokoju domowego — należał jeszcze do wybranych — i mógł śmiało na innych szczęśliwych mężów patrzeć jak nic przez ramię...

Ależ wróćmy do państwa Zdzisławów, a raczej puśćmy się za nimi.

Jadą tedy, jadą — aż coś się dzieje! Nieledwo iskry się sypią z pod kopyt czwórki, parskają nożdrza, para z nich bucha kłębami, ogromna śniegowa równina skrzy milionami brylantów; Tanaś lejce całkiem rozpuścił, biczem śmiga tu i tam, potrzeba czy nie; jadą jakby ich kto gonił — pani Zdzisławowa bardzo uszczęśliwiona.

Tylko koniec nosa widać jej z pod puchowego kaptura, a i tym jednym końcem obraca na wszystkie strony, jakby ją korciło, że jeszcze nieodmarzł i trzyma się!

Tanaś gada ciągle jak najęty, i wbrew wszelkiemu zwyczajowi przyjętemu przez pana Zdzisława, że woźnica milczeć winien póki powozi, i ma tylko patrzeć na drogę i konie.

To też, gdy żona nosem obraca, a Tanaś gęby niezamyka, pan Zdzisław milczy i uważa na wszystko, bo już wie z doświadczenia, że ze swoją drogą małżonką i pijanym woźnicą nie ma co się spierać...

Przepraszam za zestawienie tych dwóch okoliczności razem, ale jakoś ani wiem, kiedy się tak sobie zeszły do pary...

— A już też to dobrze, że się Jaśnie Pani zachciało jechać dziś do Siemianowiec, a nie do Rybieńka i Czuryłłowa... Człek jak tu jedzie, to niby po stole, może lejce puścić, oczy zmrużyć, koniska sobie same czmychać będą... a tam — to gdzie rusz, już góra, już parow, już przepaść, choćby zaraz karki łamać...

— I tu możemy kark złamać Tanaśku, jeśli będzicsz tak pędził, a na konie nie patrzał.

— Ej, chyba Jasny Pan żartuje z człowieka!.. taż to choćbym chciał, to nie wywalę...

I cmoknąwszy na konie, a biczem mistrzowsko wywinąwszy nad nimi, ruszył Tanaśko jeszcze prędzej. Pani Zdzisławowa jeszcze była szczęśliwsza — pan Zdzisław westchnął i czapkę bobrową z aksamitnym wierzchem nasunął mocniej na czoło.

Mróz się zwiększał, był już rzeczywiście trzaskający.

Siemianowce leżały już tuż przed jadącymi; widać już było doskonale duży dwór z gankiem o kilku schodach i sześciu kolumnach; a kto miał dobry wzrok, mógł już nawet dopatrzyć na tymże ganku krępą i zażywną figurę pana Przemysława w czerwonym fezie o wielkim kutasie.

Jeszcze pięć minut tej szalonej jazdy po tym przepysznym śnieżnym podolskim, bez skazy obrusie, a nasza wzorowa para znajdzie się przed gankiem i gospodarzem w czerwonym fezie.

Wtem sanki o coś szturchnęły — i jasna pani

Grybów 10 stycznia.

Drogi krajowe dawniéj wielkiego znaczenia, straciły swoją doniosłość wobec kolei żelaznych, koncentrujących dzisiaj cały ruch handlu na swoich liniach.

Twierdzenie powyższe tak jest uznanem, że zbytecznem byłyby wszelkie dowodzenia. Obok kolei mogą być drogi większéj wagi, ale w naszym kraju drogi takie tylko wyjątkowo znaleść się mogą; dosyć bowiem spojrzeć na sieć kolei galicyjskich już w ruchu będących i budować się mających, aby się przekonać, że nie będzie miejscowości odległéj więcéj niż o kilka mil od tych głównych artteryj handlu.

Potrzeba zakładania dróg krajowych nie ustała jeszcze bezwarunkowo, jednakże w bliskiéj przyszłości użyteczność drogi takiéj będzie coraz mniejszą. Po ukończeniu bowiem sieci galicyjskich kolei, co prędzéj czy później musi nastąpić, pomimo wszelkich trudności na jakie rozwój kraju naszego napotyka, ustanie potrzeba wielomilowych gościńców, a wzmoże się potrzeba dróg łączących bliskie miejscowości ze stacyami kolei żelaznych jako drogą europejskiego handlu.

Drogi zatem krajowe staną się w przyszłości drogami pewnéj tylko okolicy a jako takie najodpowiedniéj mogą być administrowane przez władze lokalne, to jest albo powiatowe, albo gminne. Oddanie dróg gminom prawdopodobną szkodę dla kraju przynieśćby mogło: raz, że pojedyncze gminy nie mogą dostarczyć odpowiednich, dość znacznych funduszów i brak im wiedzy technicznéj; powtóre, że te urzęda są jeszcze w tak pierwiastkowym stanie, że nawet nie mają dokładnego poznania swoich rzeczywistych funkcyj i potrzeb. Pozostają więc powiaty, które rozporządzać mogą znaczniejszym funduszem, są w stanie utrzymać dozor techniczny, mają lepszy pogląd na miejscowe potrzeby, a przez znajomość dokładną stosunków lokalnych mają tę wyższość nad zarządem centralnym w kraju, że nierównie taniéj drogi administrować mogą. Obok dróg powiatowych możnaby jeszcze utworzyć drogi gminne konkurencyjne, któreby zadość czyniły potrzebom handlowym kilku gmin sąsiednich; gminom w takim razie pozostałyby jedynie do budowy drogi właściwie gospodarczego miejscowego znaczenia.

Krajowy centralny urząd drogowy uposażony odpowiedniem funduszom byłby regulatorem potrzeb powiatów do budowy dróg wyjątkowych, posiadających wyższą w kraju wartość, a których koszta przenosiłyby możność powiatu. W takim razie urząd krajowy mógłby albo subwencyonować powiaty zaniedbane, któreby na razie potrzebom finansowym podołać nie mogły; albo też tworzyłby konkurencyę powiatów sąsiednich do budowy dróg mających wspólny dla nich użytek.

System podobny na decentralizacyi oparty, możeby taniéj i prędzéj zdołał doprowadzić do rozszerzenia sieci komunikacyi w naszym kraju. Dziś już wszędzie ustawy drogowe wychodzą z zasady, że tylko koleje żelazne są drogami powszechne kraju załatwiającemi potrzeby, drogi zaś bite schodzą do rzędu komunikacyj miejscowych. Podobna zasada powinna i nam przewodniczyć przy urządzeniu komunikacyj w naszym kraju.

Wiedeń 14 stycznia.

(R.) Wyjąwszy może Francyę i Hiszpanię w najnowszych czasach, żadne zresztą inne państwo oprócz Austryi niezużywa tylu ministrów, mężów stanu i ludzi politycznych w ogóle. Zdaniem tem niechcę bynajmniej zapowiadać jakiegoś przesilenia gabinetowego, o którem w tej chwili niema wcale mowy, lecz pragnę tylko nadmienić, jak mało pozazdroszczenia godną jest sytuacya każdego polityka, poświęcającego swe siły i zasoby umysłowe sprawom publicznym. Dwa lata minęły od zamianowania gabinetu obecnego. Pamiętam dobrze, jak wówczas nazwiska pp. Ungra, Glasera, ks. Auersperga, Horsta, Banhansa, Chlumetzkiego itd., uchodziły w opinii publicznej za arcyliberalne, a nawet wielu oczom swoim dowierzać niechciało, że ministrowie dzisiejsi objęli dziedzictwo po rządzie hr. Hohenwarta, który wprawdzie nie był tym „ultramontanem“ za jakiego go okrzyczano, ale który nienależał do obozu postępowego. Dziś — po dwóch latach — obóz liberalny powoli odwraca się od tych samych mężów, co dawniej stanowili chlubę jego. Obecnie polityka konfesyjna gabinetu nietylko niewystarcza i niezaspakaja obozu liberalnego, nietylko stronnictwo wiernokonstytucyjne popycha rząd do akcyi i mieni gabinet konserwatywnym, lecz nadto dzienniki zagraniczne niemieckie przezywają już rząd przedlitawski „reakcyjnym“ i „jezuickim.“ Dwa lata na tę nader radykalną zmianę zapatrywań wystarczyły zupełnie.

O ile oczekiwane przedłożenia konfesyjne zmienią to usposobienie, dowiemy się wszyscy niebawem, albowiem o wniesieniu tych projektów w Radzie państwa dziś już wątpić nie można. Dzienniki ciągle popisują się doniesieniami o bliskiej „wielkiej naradzie ministrów“ *(der grosse Kron-Rath)*, celem rozstrzygnięcia losu ustaw wyznaniowych w najwyższej, bo monarszej instancyi. Teraz musicie być przygotowani na codzienne biuletyny o „wielkiej naradzie ministrów“; każdy dziennik będzie odgadywał dwa razy dziennie, kiedy zbierze się i co uchwali *der grosse Kron-Rath*. Tymczasem pisma zagraniczne na seryo zapowiadają szereg samodzielnych projektów, wypracowanych przez przywódzcę klubu postępowego. Jak się zdaje, sesya najbliższa Rady państwa będzie bardzo ciekawą.

Sprawa wniosku p. Russa w sejmie prażskim, usunięta chwilowo z porządku dziennego, a dotycząca prawa wyborczego kollegiatów duchownych, ma podobno swe dzieje zakulisowe. O autorstwo mowy namiestnika jenerała Kollera, który bronił w sposób dość energiczny głosów duchownych, posądzają ministra Ungra; p. Herbst był przeciwnego zdania i głosował przeciw powtórnemu odesłaniu do komisyi tej sprawy. *Deutsche Ztg* uderza z tego powodu na p. Ungra, a *Tagblatt* przepowiada wybuch walki między rządem a p. Herbstem. Wiernokonstytucyjny *Tagesbote aus Böhmen* uległ konfiskacie za krytykę mowy namiestnika jenerała barona Kollera. Są to oznaki nie do lekceważenia.

Volksfreund ciągle powtarza, że ogłoszona przez gazety pruskie bulla papieska jest fałszywą. Tu już zachęcają Izbę deputowanych, aby wystosowała interpelacyę do rządu w sprawie tej bulli papieskiej.

Poznań 11 stycznia.

Wczoraj odbyły się wybory z wielkiem wysileniem przy zgodzie zupełnej, możemy się więc spodziewać dobrego rezultatu, chociaż z powodu pory roku, szczególniej na wsi, gdzie właśnie cała nasza siła spoczywa, uszczuplił nam termin styczniowy wielu wyborców. Na nowy rok bowiem, zmienia zwykle służbę czeladź robocza wiejska, a nowo przybyli nie mogą głosować w gminach, do których się sprowadzili, a niezawodnie w rzadkich tylko przypadkach mogą umyślnie udawać się do miejsca, gdzie przed nowym rokiem zamieszkiwali, aby głos swój tam oddać. Rezultat wyborów nie będzie jednak wiadomym aż za dni kilka, bo skrutynium tysięcy głosów rzeczą nie łatwą. Ukończenie wyborów korzystne, jak sobie tuszymy, nie zamyka to nas bynajmniej kwestyi wyborczej. Walka wewnętrzna jest nieuniknioną, bo oburzenie zbyt wielkie na postępowanie komitetu i delegatów, a ostatnia odezwa komitetu dolała oliwy do ognia, wzywając wyborców do urny w imieniu wolności sumienia; bezwyznaniowa w całem znaczeniu tego słowa, w chwili największego udręczenia kościoła, jakby bliźnia siostra odezw Bismarkowskich. Wzgląd na innowierców polskich nie jest żadnem tłómaczeniem, bo żydów polskich nie mamy, a kilku protestantów polskich naszego księstwa nie wchodzi w rachubę. Jest to więc głos przekonania członków komitetu, nie zaś taktyka, ogledność, położeniem nakazana. Tem więcej kraj w gruncie katolicki, wierzący, najżywiej dotknięty prześladowaniem kościoła, takiego przodownictwa bismarkowskiej farby uznać i cierpieć nie może. Walka ta przeciw komitetowi, delegacyi, rozpocznie się w Poznaniu, gdzie protest jest przygotowany, i tylko na czas wyborów wstrzymanym został. Nigdzie też bowiem wola wyborców, najwyraźniej, najliczniej i najlegalniej objawiona, w sposób bezwzględniejszy przez delegatów i komitet pogwałconą nie została jak w Poznaniu. Komitet i delegaci opierali swe zwycięztwo stronnicze na uczciwości przeciwników, że nie rozpoczną niezgody wobec grożącego niebezpieczeństwa ze strony Niemców. Obrachunek ten był słusznym i pochlebnym dla stronnictwa katolicko-zachowawczego; lecz o ile przynosi zaszczyt komitetowi i delegacyi, sąd można zostawić ludziom sumiennym wszelkich obozów.

X. Prymas odebrał już wezwanie sądu tutejszego na termin pod zagrożeniem środków przymusowych, a zatem może być przygotowanym, że go sprowadzą na dzień oznaczony żandarmami w sprawie mu wytoczonej, o złożenie go z urzędu biskupiego, na mocy ustaw kościelnych. Jeżeli jak na inne, tak i na ten termin X. Prymas nie stawi się, a w razie przymusowego zawiedzenia go na salę sądową, wszelkiej odpowiedzi odmówi — wytężoną jest baczność wiernych, czy środki przymusowe w wezwaniu sądowem wypisane użytemi zostaną. Utrzymują, że rząd pragnąłby wywołać przytem zajścia, których uniknąć całem jest naszem zadaniem.

Postać X. Prymasa w tej coraz gorętszej walce, jest wspaniała a zarazem serdeczniejsza, więcej ojcowska. Każde słowo z ust jego jest jakby błogosławieństwem ojca, żegnającego liczną i drogą mu rodzinę. Spokój i powaga księcia Kościoła rosną i olbrzymieją, w obec piętrzących się gwałtów. Nie masz wątpliwości, że jesteśmy na początku końca, że Rząd, na takiej znajduje się pochyłości, iż wstrzymać się już nie może, i niewątpliwie nie wie, dokąd zajdzie, na tej radykalnej kolei.

Z nowym rokiem nietylko żadne z pism tu wychodzących nie ustało, ale nawet widać wszędzie ulepszenia, co przy znacznej liczbie dowodzi wzmagającego się koła czytających, i potrzeby. *Tygodnik Katolicki* artykułem ostatniego zeszłorocznego numeru wielką wywołał burzę. Użyte w tym artykule wyrażenia są żywcem wyjęte z *Dziennika Poznańskiego* o Kościele i Papieztwie, a *Tygodnik* chciał tylko tym sposobem dowieść wywołanem oburzeniem, jakie w katolikach oburzenie i boleść wywołują takie frazesy zastosowane do Kościoła i Papiestwa. Forma jednak artykułu niefortunnie wybraną została, a niemożność bezwłocznej odpowiedzi w piśmie tygodniowem, nie zaś codziennem, pogorszyło położenie, tak że w ogóle artykuł ten wiele zrobił złego, zwłaszcza pismu i tym co się niem interesują.

W byłym „Tellusie“ toczą się obecnie ważne narady — z obcymi i krajowymi finansistami, rezultatem ich spodziewanym ma być cofnięcie konkursu na drogę likwidacyi.

Kraków 15 stycznia. Czytamy w urzędowej *Gazecie Lwowskiej* w liście z Wiednia, co następuje:

Przed dziewięciu dniami pisaliśmy wam o sprawie dyecezyi wrocławskiej. Wspomnieliśmy wówczas, że wojna wydana biskupowi Försterewi bardzo łatwo posłużyć może za punkt wyjścia do utworzenia odrębnej dyecezyi szląskiej, nie zawisłej od dyecezyi wrocławskiej, a zatem od władzy kościelnej, zostającej przeważnie pod rządem obcym. Dzienniki wiedeńskie i wrocławskie powtórzyły wtedy zaraz to przypuszczenie, które teraz — wystarczyło na to 10 dni — zyskało wcale inne rozmiary w łamach jednego z pism lwowskich. Wspomniane pismo ma to zresztą nieszczęście, że zawsze ktoś telegrafuje do Wiednia ustępy, których nigdy nie ma w artykułach tegoż dziennika. I tak tym razem telegrafowano tutaj, jakoby p. minister Dr Ziemiałkowski starał się o przyłączenie austryackiej części dyecezyi wrocławskiej do dyecezyi krakowskiej. W artykule wstępnym owego dziennika lwowskiego nie ma mowy o podobnym fakcie, artykuł wyraża tylko życzenie, aby p. Ziemiałkowski poczynił takie kroki. Między życzeniem a faktem wielka zachodzi różnica. O ile nam wiadomo, p. minister Ziemiałkowski jeszcze wcale nie miał sposobności wyrażenia swych zapatrywań o ewentualności odłączenia Szląska austryackiego od dyecezyi wrocławskiej. Takie sprawy, jak podział dyecezyi pod dwoma zostającej rządami, nie załatwiają się tak lekko, jak mniema ów dziennik lwowski. O takich sprawach mówi się przez wiele lat, następnie rokowania dyplomatyczne względem zasady podziału, wreszcie względem rozdziału majątkowego, również lata trwają. Przypominamy tylko sprawę dyecezyi krakowsko-kieleckiej. Wlecze ona się od tylu lat, od roku już kończy się, a jeszcze nie widać końca. Gdyby to szło po myśli wspomnianego dziennika lwowskiego, wypadałoby w ciągu 24 godzin odłączyć Szląsk od dyecezyi wrocławskiej, przyłączyć takowy do dyecezyi krakowskiej, następnie zaokrąglić dyecezyę krakowską odłamami dyecezyi tarnowskiej, usunąć biskupa Gałeckiego z Krakowa, zamianować innego biskupa itd. — wszystko w oka mgnieniu. Jak rzeczy stoją obecnie, poruszono tylko myśl odłączenia Szląska od dyecezyi wrocławskiej, a o dalszym losie tej kwestyi dowiemy się może po latach dopiero.

Minister rolnictwa nadał bar. Michałowi Kapri posadę prezesa komisyi krajowej dla hodowli koni na Bukowinie.

Wiedeń 14 stycznia. Dziś powraca NPan do Wiednia; według doniesień dzienników wiedeńskich ma zaraz po swojem przybyciu przyjmować u siebie obecnych w tej chwili ministrów, mianowicie Dra Stremayera i bar. Lassera, który wczoraj wieczór powrócił z Linzu, gdzie brał udział w obradach sejmu górno-austryackiego, jako poseł do tegoż sejmu. Wczoraj przybył także do Wiednia hr. Andrassy, jutro przybędzie prezes gabinetu książe Auersperg. Jak przewidywaliśmy, nieobecność ministrów trwała bardzo krótko; za powrotem cesarza do Wiednia, wracają także wszyscy ministrowie, bo zdaje się być nie wątpliwą rzeczą, iż w tych dniach odbędzie się Rada ministrów pod przewodnictwem cesarza. Z sejmów zaczynają już dochodzić wiadomości o zamknięciu sesyi. Do zamkniętych sejmów, jak bukowiński i vorarlsbergski, przybywa dziś sejm krainski; po jutrze zamkniętym zostanie sejm morawski.

— Komisya zwołana przez ministra skarbu z mężów zaufania, w celu naradzenia się nad kwestyą fuzyj i likwidacyj, odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie, które zagaił minister skarbu bar. de Pretis krótką przemową, wykazując, iż targ pieniężny narażony jest właściwie nie na przesilenie pieniężne, lecz na przesilenie zaufania. Dla tego też przedewszystkiem chodzi o to, aby pokonać brak zaufania, który w wysokim stopniu podnieca teraźniejsza forma likwidacyj. Zachodzi tedy pytanie, o ile daloby się to zrobić w drodze fuzyj i likwidacyj, w szczególności zaś wypada odpowiedzieć na następujące pytania: 1. Czy można przyspieszyć będące w toku likwidacye i fuzye? 2. Czy jest środek do sprowadzenia likwidacyj? 3. Czy można fuzye sprowadzić i popierać? Zapatrywania co do wszystkich tych trzech pytań były bardzo rozmaite; albo wręcz zaprzeczano, albo wręcz przytakiwano. Minister mniema, że jeżeli popieranie tej sprawy ma być możebne, stać się to może tylko za pomocą ręki opierającej się na zasadach ściśle kupieckich, a przytem posiadającej kapitał. Rząd przyczyniłby się wtedy do przeprowadzenia tego dzieła o ileby tylko mógł i o ile ma ku temu środki pod ręką.

Podczas rozpraw, jakie się następnie przez dwie godziny toczyły przyszli członkowie komisyi do przekonania, że popieranie fuzyj i likwidacyj jest możebnem. Oświadczenie ministra co do pomocy rządu przyjęto do wiadomości i jednomyślnie wyrażono nadzieję, aby się i kapitał prywatny nie usuwał od przypadającego nań zadania, skoro się tylko powiedzie ułożyć wspólny program. W tym celu zaś wybrano pp. Dra Weissa, Goldschmidta, Seidlera i Grünbauma.

— Połączone wydziały sejmu węgierskiego skarbowy i kolei żelaznych rozpoczęły wczoraj rozprawy nad kwestyą kolei wschodniej. Na wniosek Zsedenyego wzmocniono podkomitet trzema członkami, a mianowicie weszli do niego Paczolay, Ludwik Horwath i Szeutpaly; ostatni wybrany został sekretarzem. Podkomitetowi polecono sformułowanie pytań, jakie mają być postawione świadkom, oraz zawezwanie tychże świadków. Przesłuchanie ich ma nastąpić na posiedzeniu pełnem, a zeznania spisywać mają steneografowie urzędowi.

— W Monachium otrzymała 12 b. m. sakrament chrztu nowonarodzona córka arcyksiężnej Gizeli; nadano joj imiona: Elżbieta, Ludwika, Franciszka, Marya, Józefa. Matką chrzestną była arcyksiężna Elżbieta, małżonka arcyksięcia Karola Ferdynanda.

Rosya.

Zaprzeczają obecnie prawdziwości pogłosek co do zmian w dyplomacyi rosyjskiej. Mianowicie zaś utrzymują, że jenerał Ignatiew nie zamieni poselstwa w Stambule na takąż posadę w Londynie. Ignatiew tymczasem przybył do Petersburga wraz z żoną na dłuższy urlop i prawdopodobnie podczas zjazdu na ślub ks. Edynburskiego będzie miał sposobność konferować z dyplomatami angielskimi. Poseł angielski lord Loftus przybył też do Petersburga wraz z młodym narzeczonym księżniczki Maryi. Pobyt Ignatiewa może przedłuży się o tyle, że dyplomata ten będzie obecny podczas przyjazdu Cesarza austryackiego. Być więc może, iż będzie on potrzebny do rozmów z ministrem spraw zagranicznych Andrassym i że przy sposobności podróży Cesarza Franciszka Józefa będzie w Petersburgu rozbierana sprawa wschodnia. Kwestya ta w danej chwili mogłaby być jedynie rozbieraną ze stanowiska tymczasowego ułożenia pewnych wspólnych zasad postępowania względem Turcyi. Cóżkolwiekbądź, pomimo zaprzeczenia półurzędowego, nie można uważać za nieprawdopodobne przeniesienie Ignatiewa do Londynu, tem więcej, ile że dyplomata ten jest powszechnie naznaczany następcą po kanclerzu Gorczakowie. Dotychczas Ignatiew znany jest tylko na wschodzie. On prowadził układy z Chinami, odznaczył się w Konstantynopolu. Polityka jednak w tamtych stronach dopuszcza pole raczej intrydze, aniżeli zręczności. Aby jen. Ignatiew wzbudzał zaufanie w dyplomacyi europejskiej, powinien się wykazać jako zręczny, umiarkowany, a nie jedynie w intrydze biegły polityk — do czego należy mu się dać poznać na posadzie odpowiedniej, jakąby właśnie była posada ambasadora w Londynie. Dla tego też nie byłoby nic nadzwyczajnego, aby człowiek dobrze ze stosunkami Azyi i Turcyi obznajomiony, przeniesiony został do Anglii, gdzie te kwestye tak żywo zajmują opinię publiczną. Jakoż nietylko kolej żelazna z Orenburga do Peszaweru, której Ignatiew głównym był rzecznikiem, ale również najdrobniejszy fakt postępu Rosyi w Azyi środkowej, każdy wypadek dotyczący stosunków Rosyi do Chiwy, Buchary, Kokanu i t. d. bywa w pismach angielskich przedmiotem bardzo obszernych rozpraw. Byłoby zatem pole do popisu dla przyszłego ministra spraw zagranicznych.

W tym samym czasie rozchodzą się pogłoski o zmianach w obsadzeniu wyższych posad urzędowych w Petersburgu. Jenerał Czewkin z powodu słabości zdrowia — jest on już bardzo starym, ma być zastąpiony na posadzie dyrektora spraw ekonomicznych w Radzie państwa przez Abazę owego kontrolora państwa. Ostatnia tak ważna posada ma się dostać jenerałowi Greig, towarzyszowi ministra skarbu. Kontroler państwa ma stanowisko nietylko prezesa Izby obrachunkowej, ale zarazem wpływa na układanie budżetu, jako zastępca czynnika konstytucyjnego, on bowiem bada stosunki i potrzeby państwa i stawia swe wnioski przy układzie budżetu pojedyńczych ministrów. Abaza zdaje się nie dorósł do stanowiska tak wpływowego, ale kiedy kontrolorem państwa był Tatarinow zmarły przed dwoma laty, przypisywano mu zaprowadzenie pewnego ładu w budżecie rosyjskim i dziś oddawane pochwały ministrowi skarbu Reuternowi dawniej prawie w zupełności oddawane były Tatarinowi.

Towarzyszem ministra skarbu po ustąpieniu Greiga zostałby albo Hirs wysoko ceniony finansista i urzędnik ministerstwa skarbu, albo też Szamszin, o którym dziś nic bliżej powiedzieć nie umiemy. Towarzysz ministra oświaty Delianow ma być posunięty na stopień członka Rady państwa, a miejsce jego zajmie podobno kurator okręgu naukowego moskiewskiego.

W tych wszystkich zmianach wewnętrznych nie można się dopatrzeć ważniejszych zmian politycznych, raczej zdają się one dowodzić, że ludzie obecnie rządzący zyskali sobie zaufanie Cara; zmiany te bowiem są raczej awansami, aniżeli zmianami. Przeciwnie powierzenie zarządu górniczego ministrowi dóbr państwa, a wyjęcie go z pod zarządu ministra skarbu, ze względu na Wałujewa, który pierwszą zajmuje posadę; oraz reskrypt Cara do Tołstoja o powierzeniu nadzoru szkół ludowych marszałkom szlachty — pokazuje wzmocnienie partyi staro-ruskiej u dworu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 stycznia. Wczoraj odbyło się posiedzenie Wydziału filologicznego Akademii umiejętności. Prof. Wład. Łuszczkiewicz wyłożył osnowę rozprawy swej czytanej na posiedzeniu komisyi historii sztuk, udowodniającej, iż obrazy w kościele N. P. Maryi przypisywane mniemanemu malarzowi H. Suesowi, zaopatrzone monogramem K-I są dziełem sławnego malarza Hansa Knoderera, nadwornego malarza Maksymiliana I, którego dotąd tylko trzy obrazy w Niemczech są znane. Następnie Sekretarz odczytał rozprawę prof. Szujskiego: Utwór poetyczny nieznanego autora z czasów Jana Kazimierza p. t.: „Satyr podgórski,“ zachowany w Bibliotece Ossolińskich.

— Tutejszy fotograf p. Awit Szubert przedsięwziął wydanie album zabytków starożytności znajdujących się w gabinecie archeologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Widzieliśmy już kilka tablic do tego albumu przygotowanych. Są to naczynia i ozdoby, wykopaliska i różne celniejsze zabytki. Pierwsza tablica obejmuje wykopaliska czeszewskie. Takich tablic będzie 20 do 30.

— Nowy gmach sądowy przy ulicy Poselskiej, przebudowany z kościoła Ś. Michała, w którym mieści się także sala dla sądów przysięgłych, otrzyma nowe sprzęty. Zapewne sąd tutejszy wychodząc z tej zasady, że reforma postępowania sądowego doszła go z Wiednia, uznał za stosowne, aby stoły i stołki, na których sędziowie pracować będą, ławy, na których zasiędą przysięgli, wyszły z tego samego miejsca, skąd pochodzi reforma. Albowiem wszystkie sprzęty dla tego gmachu sądowego zapisano z Wiednia; co więcej, zamówiono tam druki blankietów i formularzy polskich. Gdy bowiem idzie o egzekucyę podatków, pieniądz naszych rękodzielników i naszych przedsiębiorców wpływa do kas rządowych; ale gdy idzie o danie tym przedsiębiorcom i rękodzielnikom zarobku, Wiedeń ma pierwszeństwo. Godzi się więc zapisać tę dbałość o dobro tutejszego przemysłu instytucyi powołanej do wymierzania sprawiedliwości.

— Według doniesienia *Afisza*, na trzecim balu maskowym odbyć się mającym w niedzielę, który corocznie zwykł bywać bardzo licznym, odegranie komedyi o północy zastąpią sztuki magiczne, o pierwszej zaś ukaże się na sali wesele krakowskie złożone z licznych par i innych figur charakterystycznych.

— Dowiadujemy się, że całkowity dochód bez potrącenia kosztów druku i papieru ze sprzedaży dzieła Heleniusza „Rozmowy o polskiej koronie“ przeznaczony jest na świętopietrze.

— Stanisław Papież i Józef Klimaszewski murarze, złożyli w policyi książkę z notatkami, w której się znajdowało 80 rubli i 110 złr. w biletach bankowych, karta zastawnicza na złr. 60 i różne papiery. Znaleźli to wszystko wczoraj wieczorem w ulicy Grodzkiej. Również złożono w policyi 3 klucze znalezione na Rybakach.

— Wybudowanie szpitala dla dzieci tak niezbędnie potrzebnego w Krakowie, gdzie mnóstwo dziatwy ubogiej ludności umiera jedynie z braku opieki i pomocy lekarskiej, przychodzi nareszcie do skutku. Wydział krajowy wyznaczył, jak wiadomo, na ten cel fundusz, ktory darami osób prywatnych hojnie powiększonym został. Na zakupionym placu przy ulicy Kopernika na Wesołej budowa szpitala rozpocznie się z wiosną. Dla powiększenia zaś zasobów pieniężnych, Komitet założenia szpitala na wniosek swej przewodniczki księżnej Marceliny Czartoryskiej, postanowił urządzić balik dla dzieci, które wystąpią na nim bądź w zwykłych bądź w kostiumowych ubiorach. Zabawa rozpocznie się o godzinie 6ej wieczorem i trwać będzie do 10ej, poczem nastąpi bal dla osób dorosłych. Zabawa ta odbędzie

---

na kształt piłki wyrzucona w górę, już leżała w śniegu, niby żaba rozciągniona...

Drugie szturchnięcie — a pan Zdzisław znalazł się o pięć kroków dalej w tem samem położeniu...

Nakoniec trzecie, *omne trinum perfectum* zrobiło z Tanasia kubek w kubek to samo co z jego panią i panem...

Konie pozbywszy się ciężaru, a mianowicie Tanaśkowego bicza i cmokania rozdawanego im dzisiaj na chybił trafił, stanęły opodal jak wryte, niby z wielkiego poszanowania dla zielonych ładnych sanek, wywróconych do góry.

Jednocześnie pan, pani i sługa podnieśli głowy swoje w górę od śniegu, na którym to śniegu pozostawili odbite swoje wytworne fotografie, że niech się schowa w kąt nasz fotograf Rzewuski... Pierwsza pani Zdzisławowa zobaczywszy, że mąż caluteńki, a ona sama nienadwerężona, poczęła się śmiać serdecznie, co ujrzawszy pan Zdzisław, poszedł w ślad za żoną; a Tanaś zobaczywszy ten dobry humor u Jasnego swego państwa, znalazł rzecz także bardzo zabawną.

To przeklęty mostek schowawszy się pod cztery warstwy puchowego śniegu, takiego figla spłatał!

Zwyczajnie; natura wilka ciągnie do lasa — a to przecie był mostek podolski...

Pozbierali się tedy wszyscy i sanie z nimi w najlepszej zgodzie; ale gdy już ruszać z miejsca mieli, pan Zdzisław poczuł, że nie ma nic na głowie, prócz swojej przedwczesnej łysinki.

— Ach! ja czapkę zgubiłem, wylatując z sanek, zawołał, i rozkazał zatrzymać się Tanaśkowi.

Powiadam wam, moi Państwo, śnieg był czysty i biały i równy jak najprzepyszniejsze białe na gładkim stole nakrycie! Prócz trzech na jego powierzchni odbitych fotografij, i twardego miejsca, bo, ubitej drogi zrysowanego wywróconemi saniami, nie było żadnego śladu by najmniejszego zapadnięcia się śniegu, żadnej plamki, żadnego źdbła, któremby ta gładka śnieżna powierzchnia zmazaną i skażoną była...

A przecież czapka bobrowa, czapka czarna aksamitna, czapka piękna, suta, czapka polska — poczciwa czapka spadła z głowy, i na tym śniegu a nie gdzieindziej koniecznie i bezwarunkowo upadła...

— Gdzież mogła podziać się moja ulubiona czapka bobrowa? — wołał pan Zdzisław, który nosząc się z polska, widział się skompromitowanym bez tego wspaniałego nakrycia.

Ten i ów gospodarz we wsi zobaczywszy, że się czegoś szuka i drepcze po gościńcu od kwandransa, wyszedł z chaty, by spytać, co się to stało?

Wnet potrzebnych i niepotrzebnych, szukających i gapiących się zebrała się gromada, było i bab z dziećmi bez liku, i psów co niemiara; cała kupa wszystkiego.

Zaczęto już napomykać o didku i sprawach jego... Tanaś szeptał na ucho starszym gospodarzom, jako mu się wszystko widzi, iż pan hrabia od razu z domu bez czapki wyjechał.

Państwo Zdzisławowie bardzo zabawieni i zdziwieni temi własnościami kamforowemi u bobrowej polskiej czapki, wsiedli w sanki i zajechali przed ganek, a pan Zdzisław zaręczał sąsiadowi, który chrząkając, kłaniał się, głowę odkrywając z pod fezu i kutasa, że z pewnością miał czapkę, wyjeżdżając z domu, pomimo przeciwnych twierdzeń swego woźnicy.

Pan Przemysław z fezem razem i kutasem zawinął się żwawo, i wysłał jakąś inteligencyę ku odszukaniu czapki swego gościa.

Inteligencya wzięła sześcioro z pospolitego autoramentu, kazała im się uzbroić w widły i łopaty i pociągnęła na miejsce opisanego wypadku.

Księżyc w całej pełni zastał ich jeszcze przy zgłębianiu widłami i łopatami głębin śniegowych, a że był w pełni, miał minę okrutnie drwiącą....

Śnieżne głębiny z białych, jak były, teraz stratowane i różnemi narzędziami znieważone — przybrały pozór i barwę wielce ponurą; rzekłbym prawie brudną — ale rozstąp się ziemio! — jak nie było tak nie było czapki bobrowej.

Widocznie coś dziwnego z nią się zrobiło!

Przez trzy tygodnie na sześć mil w około gadano o bobrowej czapce hrabiego Zdzisława; z ust do ust przechodząca przygoda przybrała nakoniec postać barana, będąc z początku niewinnym tylko kozłem... Tanaś upiwszy się jeszcze lepiej po czapce jak przed czapką poszedł precz ze służby... Harasym dowodził, że na ten przykład cała ta rzecz była niesamowitą...

Tymczasem śnieg wyleżawszy się na gościnnej dla siebie ziemi podolskiej całe cztery miesiące — począł znikać nieco mniej nagle jak owa czapka bobrowa, ale zawsze począł znikać.

I znikł nakoniec — ustępując miejsca niezgłębionemu, lepiącemu się jak powidła błotu.

Owoż pewnego poranku, poważny jeden gospodarz z Siemianowiec, stawił się przed dworem hrabiego Zdzisława prosząc by Jasny Pan wyszedł do niego, bo ma ważny interes.

Hrabia był bardzo dobry i wyrozumiały dla ludzi. Nigdy on nie dał włościanom długo czekać na siebie. To też wyszedł wnet do proszącego, i z wielkiem zadowoleniem i śmiechem odebrał coś z rąk wieśniaka, dziękował mu za to coś bardzo i obdarował suto i serdecznie.

Służba patrząca na nich z niewielkiej przecie oddali, była przekonaną, że to coś było po prostu zdechłym szczurem...

Gdzież tam!!!... źle służba widziała... Była to bowiem czapka bobrowa, znaleziona przez owego gospodarza w śród kochanego naszego błota, tuż pod owym figlarnym mostkiem, na miejscu pamiętnem ćwiczeń gimnastycznych państwa Zdzisławów *et consortes*.

Wysuszona, obczyszczona i obcałowana przez właściciela, która mu przypominała gorące chwile zapału — poczciwa czapka zawisła w sypialni pana na honorowem miejscu, i stała się znowu przedmiotem sąsiedzkich pogadanek.

I oczywiście powinien już był być koniec temu wszystkiemu?

Zaraz będzie; poczekajcie.

Ledwo wieść o znalezionej zgubie rozeszła się po okolicy, zjawił się znowu pewnego poranku we dworze pana Zdzisława młody i przystojny pisarz prowentowy, prosząc by się mógł z nim widzieć w rzeczy bardzo pilnej.

Wpuszczono go natychmiast do pokoju hrabiego...

Rzecz była istotnie nader pilna!

Ładna Elzusia córka leśniczego, przedmiot od dawna gorących zabiegów i afektów pana pisarza, mimo tej jego stałej miłości i pragnień i życzeń rodziców własnych, w żaden sposób nie chciała z nim się połączyć węzłem małżeńskim...

Jakiś podobno mundur huzarski widziany raz na odpuście w Tarnopolu, narobił tej niechęci i tego uporu....

Dwa miesiące temu — znudzona stałością i niewyczerpaną cierpliwością poczciwego pisarza, kapryśna dziewczyna wiedząc o potędze swej nad zakochanym, rzekła z przekąsem i szyderstwem — gdy jej przedstawiał jak jej właśni rodzice pragną by go sobą uszczęśliwiła, i że musi kiedyś na tem się skończyć.

— Czekajże pan, czekaj tej szczęśliwej chwili... chyba wtenczas pójdę za pana jak się znajdzie czapka bobrowa hrabiego Zdzisława!...

Towarzystwo sproszone właśnie na imieniny pani ekonomowej, usłyszawszy ten warunek, zaśmiało się chórem, a jakiś rywal dorzucił także z przekąsem:

— Możesz pan sobie czekać choćby do dnia sądnego!...

Hrabia Zdzisław pojął złotem sercem swojem całą ważność okoliczności — i wraz z uszczęśliwionym pisarzem i czapką bobrową pojechał sam do domu leśniczego — gdzie w sześć tygodni potem huczało wesele.

Paweł Sas.

odbędzie się 16go lutego. Wspominamy jednak o niej już teraz, gdyż dni karnawału muszą być wcześniej oznaczone, aby jedne zabawy nie tamowały drugich.

— W dzienniku naszym z d. 3 b. m. donieśliśmy o uwięzieniu w jednym z hoteli tutejszych na Kleparzu p. Michała Mokrzańskiego, urzędnika rosyjskiego z Wołynia, jakoby obwinionego o kradzież pieniędzy skarbowych, gdy przeciwnie, tenże był politycznie skompromitowanym. Następnie w *Czasie* z d. 11 b. m. zrobiliśmy wzmiankę o tym wypadku z listu pisanego z Sokala do *Gaz. Narod.*, gdzie powiedziano, że Mokrzański zabrał pieniądze skarbowe i powóz z końmi pocztowemi, które sprzedał w Sokalu, oraz że porzucił żonę i dzieci. Doniesieniom tym zaprzecza towarzyszka p. Mokrzańskiego, która oznajmiła nam dzisiaj, że Mokrzański jest rzeczywiście politycznie skompromitowany, i to było powodem jego ucieczki z za kordonu, następnie, że powóz i konie były własnością p. Mokrzańskiego, wreszcie, że tenże nie żyje z żoną od dawna i nie ma dzieci.

— X. Franciszek Gliński, proboszcz w Ropczycach, donosi nam, że na odbudowanie spalonego w Ropczycach kościoła złożyli u niego: dziekan X. Jan Komperda z Ropczyc złr. 9, hr. Jan Tarnowski z Dzikowa złr. 50, Starostwo Bireckie składkę w Kalwaryi złr. 5, X. Kazimierz Lepiarz w Pstrągowy złr. 5, parafianie Pstrągowy złr. 5 c. 20, Wydział Rady powiatowej Mieleckiej złr. 50, urząd parafialny Bosowa złr. 13, p. Anna Kropiwnicka z Ropczyc złr. 5.

— We wtorek w nocy włamali się złodzieje we Lwowie do sklepu jubilera Budowskiego w Rynku, przebiwszy mur ze sieni i zabrali wyroby złotnicze i dwie asygnaty banku galic. Szkoda wynosi 8,000 złr.

— Donoszą nam z Przemyśla, że d. 10 b. m. umarł w Wiedniu X. Bolesław Bobczyński, proboszcz tarnowski i dziekan jasielski, po 25 latach twardej pracy. Dyecezya straciła w nim jednego z najdzielniejszych pracowników, światłego kierownika duchownego, organizatora parafii, apostoła Towarzystwa wstrzemięźliwości.

— W trzecim kwartale r. z. zaszło na kolejach w Austryi 257 wypadków, w których zginęło 25 ludzi ze służby kolejowej a 34 osób prywatnych; ranionych mocniej lub lżej było 83. Z lczby podróżnych zabito 7 osób a raniono 14 z winy zarządów kolei; reszta z własnej nieostrożności. W 13 wypadkach powodem były przeszkody na torze, w 46 mylne sygnały, w 6 zły stan drogi żelaznej, w 40 zły stan wagonów, a w 16 wypadkach niedocieczono przyczyny.

— Welociped zaczyna wchodzić we Francyi w życie w celach praktycznych, gdy dotąd służył tylko na zabawkę. *Moniteur* urządził bowiem między Paryżem a Wersalem służbę welocipedów dla spiesznego odbierania sprawozdań z obrad zgromadzenia narodowego, gdyż pociągi kolei żelaznej nie o każdej chwili krążą między obu miastami. O ile więc zachodzi potrzeba, rękopisma do drukarni przywozi posłaniec na welocipedzie. Drogę tę odbywa szybki posłaniec na welocipedzie w 45 minutach. Ten sam dziennik używa welocipedów do odbierania kursów z giełdy, przez co zyskuje 10 minut czasu. *National* donosi, że znaczniejsi bankierowie i ajenci handlowi przesyłają welocipedami depesze do bióra telegraficznego centralnego.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— W piątek dnia 16 stycznia: Śgo Marcella papieża i Śgo Ottona męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim 14go stycznia.

Na dzisiejszy targ nadeszło wołów sztuk 125, które sprzedano po cenach 240 do 270 złr. za parę. Kupcy z Czech i Morawy przybywać będą co tydzień do Oświęcimia, potrzebują bowiem wołów od nas całą zimę.

Na poniedziałkowym targu w Wiedniu d. 12 b. m. przy spędzie 3105 sztuk wołów, płacono za cetnar mięsa od 33 do 35·50 złr.

Na targu paryskim dnia 8 b. m. było wołów sztuk 2320 Owiec sztuk 12,912 i płacono za woły od 78 do 92 franków a za owce od 77 do 100 franków za 100 funtów cłowych męsa.

Ajencya Oświęcimska Banku Gal. dla handl. i przem.

Z Sandeckiego 10 stycznia.

W skutek reskryptu c. k. Ministeryum rolnictwa w porozumieniu z Ministerstwem spraw wewnętrznych z 3 lipca 1873 do L. 6953 zarządzono dla wykonania ustawy leśnej z 3 grudnia 1852 przedsiewzięcie rewizyi lasów i zaprowadzenie kadastru lasowego. W wykonaniu tego postanowienia zawezwały c. k. władze krajowe właścicieli lasów, by stosując się do §. 22 ustawy leśnej oddali główny nadzór i kierunek gospodarstwa leśnego w ręce biegłego leśnika któren za takiego przez c. k. rząd uznanym będzie.

Uczynić zadość wymogom prawa jest wprawdzie bardzo trudno — dowodem czego, że przy nowej organizacyi lasów rządowych musiał rząd przyjąć na forstwórtów mnóstwo indiwiduów *sub sperata* złożenia przepisanego egzaminu — ale rząd nie pomyślał o potrzebie zaprowadzenia szkoly leśnictwa w kraju, gdzie prócz znacznych lasów prywatnych Korona posiada olbrzymie lasy — a sejm krajowy dopiero 3 stycznia r. b. wziął pod obradę konieczność założenia szkoły leśnej.

A jednak prawo wykonaniem być musi. To też właściciele lasów jeżeli *w drodze stowarzyszenia* nie przyjmą uzdolnionych leśników, władze rządowe takowych narzucą, a w braku uzdolnionych krajowców zawezwą cudzoziemców. Uniknąć tego niebezpieczeństwa mogą właściciele lasów jedynie przez stowarzyszenie co i tę pociagnie za sobą korzyść, że ustanowiony przez stowarzyszonych leśnik może być zobowiązanym do przedstawienia rządowi przyczyn dla których rozwój gospodarstwa leśnego, u nas jest prawie niemożebnym, i starać się o uchylenie niedostatków ustawy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 14 stycznia.

Posady: Sługi w seminaryum nauczycielskiem w Rzeszowie, podania do 30 stycznia. — Asystenta przy zarządzie kasy prowentowej w Niepołomicach, podania w 6 tygodniach.

Edykta: W sądzie pow. w Kutach 22go stycznia licytacya egzekucyjna realności N. 21 tamże, i realności N. 400 w Starych Kutach.

Obwieszczenia: W sądzie pow. w Komarnie 6 lutego licyt. egz. realn. N. 30 w Klicku.— W sądzie pow. w Uhnowie 22 stycznia licyt. egz. realn. N. 96 w Rzeczycy, 5 lutego realn. N. 61 tamże.— W sądzie pow. w Bursztynie 12go marca licyt. egz. real. N. 178 tamże.

Przyjechali do Krakowa od 14 do 15 stycznia.

HOTEL pod RÓŻĄ: Włodzimierz Bobrowski wł. dóbr z Tarnowa, Ludwik Katerla wł. dóbr z Kongresówki, Franciszek Jakubowski adwokat z Tarnowa, Józef Hoffman kupiec z Wiednia, Turnau z żoną wł. d. z Galicyi, Stanisław Włocki fabrykant z Kielc, Antoni Zwolski wł. d. ze Lwowa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Rzym 13 stycznia. *Voce della Verità* zamieszcza następujące słowa: „Bulla ogłoszona w *Gazecie Kolońskiej* została sfabrykowaną w Prusach, nie zaś w Rzymie. Autor jej był wprawdzie zręczny, ale nie o tyle, aby pozostał ukryty“. (Inna wersya tej depeszy przez Berlin rozesłana, brzmi: *Voce* mówi: Dokument tajnie przechowywany mogli byli dostać do rąk ajenci kanclerza niemieckiego. Papież z trudnością poczyniłby znaczne zmiany pod względem wyboru papieskiego, lubo mógł w ubocznych szczegółach wprowadzić stósowne do czasu poprawki; ważnem pod względem prawności wyboru byłoby tylko oznaczenie większości dwóch trzecich głosów kardynałów“.)

Paryż 13 stycznia. *Le Monde* podaje depeszę z Rzymu donoszącą, że bulla ogłoszona w *Gazecie kolońskiej* jest podrobioną. — Zgromadzenie narodowe przystąpiło do obrad nad ustawą o mianowaniu burmistrzów. Louis Blanc i Christophle mówili przeciw ustawie, Valfons i Baragnon za projektem. Jutro dalszy ciąg obrad.

Paryż 13 stycznia. Cesarzowa Eugenia napisała do biskupa w Troyes list z wymówkami z powodu, iż on jeden odmówił odprawienia nabożeństwa za duszę Napoleona III, któremu przez 20 lat okazywał dowody wierności. Mac-Mahon miał wyrzucać Rouherowi, iż list ten został drukiem ogłoszony.

Turyn 13 stycznia. Stan księżnej Aosta (żony księcia Amadeusza) ma być bardzo niebezpieczny. Chorobą jej są suchoty.

Darmstadt 13 stycznia. Urząd powiatowy zawiadomił burmistrza o uznaniu przez rząd Reinkensa jako biskupa starokatolickiego, objaśniając go o prawnych następstwach takiego uznania.

Petersburg 13 stycznia. Naczelny kontrolor państwa, tajny radca Abaza mianowany jest prezesem wydziału ekonomiczuego w Radzie państwa na miejscu jenerała Czewkina, który ze względu na stan zdrowia swego otrzymał uwolnienie. Urząd naczelnego kontrolora powierzony jest towarzyszowi ministra skarbu, jenerałowi Greigh, a tajny radca Szamszyn mianowany na jego miejsce towarzyszem ministra skarbu. Dalej towarzysz ministra oświaty tajny radca Delianow mianowany członkiem Rady państwa a naczalny dyrektor wydziału prasy w ministeryum spraw wewnętrznych tajny radca Longinow, który pozostanie nadal na tym urzędzie, mianowany członkiem Rady stanu.

Londyn 13 stycznia. Według doniesień biura Reutera z Panamy, wzmaga się tam agitacya polityczna. Reprezentant Francyi miał podobno oświadczyć, iż ta sprzyjać będzie odstąpieniu Panamy Stanom Zjednoczonym, chociaż rząd Nowej Grenady proponował mu odstąpić Panamę Francyi. Sądzą, że rząd Nowej Grenady przedewszystkiem w tej sprawie nie zrobi stanowczego kroku.

Korespondent nasz lwowski nie zdąża przesyłać nam sprawozdań sejmowych z całego dnia, sejm lwowski bowiem odbywa teraz prawie codzień posiedzenia także wieczorne. Dla tego również nie znamy porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia, bo ten naturalnie dopiero po skończeniu wczoraj wieczór obrad mógł być ułożonym.

Dzienniki lwowskie obok sprawozdania z rannego posiedzenia sejmu, przynoszą dziś także relacyę z wczorajszego zgromadzenia wyborców w celu wysłuchania kandydatów na posła do Rady państwa. Wiadomo bowiem, że p. Ziemiałkowski przyjął wybór z Biały, Lwów przeto w jego miejsce wybrać ma posła do Wiednia. Na przedwyborczem zebraniu onegdaj, wezwani pp. Juliusz Koliszer, Dr Marceli Madejski, Ludwik Skrzyński i Dr Małecki zrzekli się kandydowania; pozostali wezwani telegrafem Dr Warszauer z Krakowa, Dr Zbyszewski i Dr Julian Czerkawski ze Lwowa jako kandydujący. P. Warszauer w mowie swojej powołał się na to, co mówił w Krakowie, bo sytuacya nie zmieniła się. Po przemówieniu odpowiadał na różne interpelacye, które mu zadawano. Dalej zabierał głos Dr Zbyszewski i w dłuższej mowie wykazywał potrzeby kraju. Nareszcie Dr. Juliusz Czerkawski przemawiał także do wyborców; mowy jego nie podają dziś dzienniki lwowskie, a *Gazeta Narodowa* obiecuje dać ją w jutrzejszym numerze. Dziś o godzinie 6ej wieczorem ma według *Dziennika Polskiego* zebrać się komitet ściślejszy dla powzięcia decyzyi.

Wiernokonstytucyjne dzienniki wiedeńskie ciągle, można powiedzieć, chorują na projekta ustaw konfesyjnych. Nie wystarcza im pewność, że projekta będą przedłożone po zebraniu się Rady państwa; trzeba ciągle agitować, donosić, odwoływać, domyślać się, itd. To rada ministrów, to znów przyjazd cesarski do Wiednia, to przewodnictwo N. Pana, to rozprawy nad przedłożeniami, to już mają one otrzymać sankcyę potrzebną — a cała ta agitacya tylko dla agitacyi, sztuka dla sztuki — co ani nie przeszkodzi ani nie pomoże. Będą przedłożenia — to pewna, a że nie zaspokoją bezwyznaniowców, tak jak zaniepokoją katolików — to także pewna. Zdawałoby się jednak, że owe dzienniki wystawiają sobie, iż wywarciem nacisku zdobędą coś więcej. Ale na to trzeba mieć przekonanie, że organa te są wyrazem czegoś więcej niż bezwyznaniowych redakcyj wiedeńskich i bezwyznaniowych brukowców i mieszkańców tej nieszczęśliwej stolicy. Po za stolicą nikomu nie pilno za konfesyjnemi ustawami, na prowincyi o przedłożenia te niedbają wcale, chyba przez sztuczną antireligijną agitacyę podbechtani.

I tak czytając *N. fr. Presse*, zdawałoby się, że nikt się teraz nie żeni w całej monarchii, że wszyscy narzeczeni czekają na ustawę o ślubach cywilnych przymusowych czyli obowiązkowych. Bo też co to za rozkosz żenić się przed burmistrzem, gdzie akt ślubny spisuje kancelista w okularach na nosie! To dopiero uroczysty obchód i przysięga na całe życie pamiętna. Na szczęście pociesza wszystkich zaręczonych w Austryi *N. fr. Presse* zapewnieniem, że rząd zgadza się w zasadzie z obowiązkowemi ślubami cywilnemi, ale jednak nie wniesie przedłożenia w tym przedmiocie. Wprowadzenie takich ślubów wymaga pewnych przygotowań, zdaniem rządu, aby wpływ ich pożądany nie zwrócił się w przeciwnym kierunku, jak tego przykład we Włoszech, gdzie do przymusu uciekać się musiano, z powodu wstrętu ludu do ślubów cywilnych. Niechce się więc rząd do przymusu w tej mierze uciekać, i trzeba pierwej, aby lud wiedział, czego się po nim żąda. A więc trzeba, aby lud wiedział, że ślub cywilny nieuwalnia go od sakramentu małżeństwa, który tylko w kościele udzielonym być może. Ale dla tego też gniewa się *N. fr. Presse* na rząd, że sobie mądrze postępuje; bo ona tylko chce ślubów cywilnych, aby bezwyznaniowość podnieść przez zastąpienie sakramentu formułką prawną.

Do polemiki naprzód między *Germanią* a *Kölnische Ztg* z powodu prawdziwości lub podrobienia bulli z d. 28 maja 1873 przez tę ostatnią gazetę ogłoszonej wmieszały się niemal wszystkie większe dzienniki europejskie. Wszelako oceniają one prawdziwość tej bulli nietyle z jej cech, jako raczej ze swego stanowiska osobistego, tak iż dzienniki katolickie poczytują ją za zmyśloną, akatolickie zaś za prawdziwą. Sądu o tej rzeczy nie można wydawać na chybił trafił. Smiesznem się przeto wydaje, gdy takie nawet dzienniki, które nie mają żadnych stosunków ze sferami mogącemi mieć wiadomość faktu, stanowczo orzekają w tej mierze. Wszelako już wczoraj przytoczyliśmy, że sama *Gazeta Kolońska* przyznaje, iż niewie, czy bulla prawdziwa albo zmyślona.

Nordd. Allg. Ztg pisze zaś: „Doniesienia przez nas otrzymane, potwierdzają o tyle wiarę w prawdziwość dokumentu podanego w *Gazecie Kolońskiéj*, że jesteśmy przekonani o jego autentyczności. Spodziewamy się zaś, iż wkrótce będziemy w stanie zupełną o tem podać stanowczą wiadomość.“

A zatem jeszcze nie może organ urzędowy pruski powiedzieć, że bula ta jest prawdziwą, gdy inne dzienniki nie wahają się tego twierdzić. Na innem zaś miejscu utrzymuje ta sama gazeta, iż nie jest prawdą, co pisała *Germania*, że za odpis téj buli poselstwo niemieckie w Rzymie zapłaciło 10,000 fr. Jeżeli zaś prawdą jest, co pisze rzymski *Voce della Verità*, że akt ten w Niemczech a nie w Rzymie został sfabrykowany, zatem oczywiście, że nie p. Keudell za jego sfabrykowanie zapłacił. Oświadczenie *Voce* jako organu kuryi papieskiéj, jest wielkiéj wagi. *Gaz. Kolońska* ogłasza teraz łaciński tekst buli.

Telegram w *Spenersche Ztg* donosi o wspólnych krokach rządów katolickich u kuryi rzymskiej z uwagi na nową konstytucyę papieską, to jest na bulę zmieniającą formalności dotychczasowych wyborów. *Presse* ze względu na rzeczony telegram powiada, iż nie wie, czy inne państwa zrobiły jaki krok w tym względzie, ale wątpi, aby Austrya do takiego ogólnego kroku przystąpiła. Albowiem już na początku przeszłego roku, gdy Ojciec Sty był ciężko chory, a w Watykanie postanowiono zmienić konstytucyę tyczącą się wyboru Papieża, gabinet austryacki czynił przedstawienia u Kuryi przeciw takiej zmianie i założył formalną protestacyę; oświadczył przy tem, iż musi obstawać przy nietykalności dotychczasowych konstytucyj, praw i zwyczajów ze względu na wybór Papieża, i aby konklawe mogło używać wszelkiej swobody w wyborze, gdyż wybór odbyty nie podług dotychczasowych przepisów mógłby być kwestyonowanym, co sprowadziłoby nieprzewidziane zawikłania dla kościoła i państw z ludnością przeważnie katolicką.

W ogóle o wyborach do parlamentu niemieckiego wielką stosunkowo ponieśli porażkę liberały. W prowincyach zachodnich i w Bawaryi katolicy zyskali wiele głosów, a w Bawaryi, prócz samej stolicy, wybrano tylko katolików. Również w Wielkopolsce lubo utrudnienia były liczne, jak pisał nasz korespondent, wyborcy polscy rozwinęli energię. W samym Poznaniu w okręgu wyborczym poznańskim Niegolowski blizko trzema tysiącami głosów przeszedł nad kandydatem niemieckim. Nie wiemy jeszcze o wszystkich kandydatach polskich, którzy wybrani zostali

Ustawa o powszechnej służbie wojskowej w Rosyi przeszła już przez Radę państwa i została tam przyjętą. Oczekuje już tylko na sankcyę carską i ma być ogłoszoną w dzień Nowego roku starego stylu. Według tej ustawy, na przyszłość zniesione zostaną wszelkie przywileje stanowe, wyłączające od poboru wojskowego pewne klasy społeczeństwa. Każdy doszedłszy wieku lat 21, musi służyć w wojsku. Ze względu jednak na ten powszechny obowiązek, musiano ograniczyć czas trwania służby wojskowej lat 15 wynoszący i zniżono go do lat 7, przez następnych lat 8 żołnierz liczy się do rezerwy. Organizacya rezerwy na nowych podstawach jest dalszym wynikiem zaprowadzonej zmiany. Służba siedmioletnia będzie jeszcze ograniczona wolnością urlopowania żołnierzy po wysłużeniu lat czterech; ludzie zaś młodzi dobrowolnie jako ochotnicy wstępujący do służby, uzyskają niejakie ulgi, które idą tak daleko, że ci, co ukończą uniwersytet, w przeciągu trzech miesięcy zostają oficerami, a nawet wzięci do wojska niedobrowolnie, służą tylko 6 miesięcy. Ponieważ tegoroczny pobór styczniowy odbędzie się zawsze jeszcze na dawnych podstawach, w tym więc roku pod jesień zapowiadają drugi pobór do wojska według przepisów nowego oczekiwanego właśnie ukazu.

Zgromadzenie narodowe francuskie prowadzi dalej obrady nad ustawą, która dała powód do kryzys gabinetowej. Rząd zupełnie jest teraz pewnym swego, dopóki nie przyjdzie powód do drugiej takiej przypadkowej przegranej, jak była ta, która spowodowała ks. Broglie do podania się o dymisyę.

Powstańcy Kartageny, a mianowicie wódz ich Contreras i naczelnik junty z jej członkami oraz parę tysięcy kryminalistów trzymanych w więzieniach, których „nieprzejednani“ uzbroili, wylądowali w Algieryi, uszedłszy przed pogonią blokadową. Co rząd francuski pocznie z nimi? Zapewne podzieli ich na kategorye i internować będzie politycznie skompromitowanych, a natomiast kryminalistów odgrywających rolę polityczną w czasie powstania odda rządowi hiszpańskiemu, bo przecież nie może ich uważać za więźniów politycznych.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Lwów 15 stycznia. Wczoraj wieczór uchwalił Sejm rubryki od 1ej do 8ej budżetu krajowego według wniosków komisyi. Jędrzejecki i włościanie wnoszą o zniesienie podzielności gruntów włościańskich.

Poznań 14 stycznia. Arcybiskup Ledóchowski nie stawił się na naznaczony dziś termin przed sędzią śledczym trybunału dla spraw kościelnych.

Wiedeń 15 stycznia. *Correspondenz-Bureau* pisze: Wobec doniesień o mniemanych wspólnych krokach rządów katolickich u kuryi rzymskiéj z powodu nowéj konstytucyi papieskiéj, możemy stwierdzić, że niezależnie od kwestyi prawdziwości dokumentu ogłoszonego przez prasę zagraniczną (*Gaz. Kolońską*) a odnoszącego się do wyboru Papieża, tem mniéj może tu być mowy o udziale w podobnym kroku, iż gabinet wiedeński już przed dawnym czasem czynił w Watykanie jak najgorętsze niedwuznaczne przedstawienia przeciw wszelkiéj zmianie dotychczas obowiązujących konstytucyj a wyboru Papieża tyczących się, jak również w Kwirynalu nie omieszkał wskazywać na konieczność najzupełniejszéj niezawisłości przyszłego ewentualnego konklawe, dla uniknięcia szkodliwych zawikłań w świecie katolickim.

Innsbruck 14 stycznia. Większość sejmowa wniosła w osobnem oświadczeniu zastrzeżenie przeciw ustawie z 2 kwietnia 1873 r. o wyborach bezpośrednich.

Berlin 14 stycznia. Urzędowy rezultat wyborów w Berlinie do parlamentu: W pierwszym okręgu wyborczym stawiło się 4927 wyborców; 3462 głosów otrzymał Hagen; w drugim na 7412 głosujących, otrzymał Klotz 4987 głosów; w trzecim 7450, z tych Hoverbeck otrzymał 5064 głosów; w czwartym na 10,455 głosujących, miał 6135 Eberty; w piątym na 4821 głosujących, 3259 miał Duncker; w szóstym na 8061, padło 4028 na Schultzego z Delitsch, a 2523 na Hasenclevera. Brak więc Schultzemu tylko 40 głosów do większości; dla tego między tymi dwoma przyjdzie do ściślejszego wyboru.

Berlin 15 stycznia. Dotychczas na 383 wyborów do parlamentu niemieckiego, znany jest urzędownie rezultat 360 wyborów. W tej liczbie padło 130 na stronnictwo narodowo-liberalne, 83 na członków środka, 35 na postępowców, 30 na stronnictwo państwa niemieckiego, 17 na konserwatystów, 8 na liberalne stronnictwo państwa, 11 Polaków, 6 socyalistów demokratów, 3 partykularystów, 1 Duńczyka. W 36 okręgach wyborczych wypadnie zarządzić ściślejszy wybór. Z ministrów wybrani dotychczas Dr Falk i Dr Achenbach.

Petersburg 14 stycznia. Ogłoszony został manifest cesarski względem powszechnej obowiązkowej służby wojskowej. W manifeście tym Cesarz odwołuje się do poświęceń narodu, i zapowiada politykę pokojową dla prowadzenia dalej dzieła reformy.

Wersal 17 stycznia. Zgromadzenie narodowe uchwaliło 378 głosami przeciw 316 przystąpić do szczegółowych rozpraw nad ustawą o burmistrzach i odrzuciło w tajnem głosowaniu 356 głosami przeciw 292 wniosek postawiony przez lewicę przy artykule 1ym, aby nic nie zmieniać w istniejącej dotąd ustawie o burmistrzach.

Kursa. Wiedeń dnia 15 stycznia, godź. 2·50. 4% zjedn. dług państwa bankn. 69·60 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 74·55 — Losy z r. 1860 104·75 — Akcye banku 10·26— — Akcye kredytowe 243·50 — Londyn 113·65 — Srebro 106·70 Dukat 0·— — Lombardy 166·— — Losy z roku 1864 138·— — Akcye franko-austr. 41·75 — Napoleondor 9·05. — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 231·— — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 143·50 — Akcye kolei północno-wsch. 112·— — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 18·50 — Oblig. indemniz. gal. 76·50 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 129·50 — Akcye anglo-banku 155·— Akcye kolei rządowej 338·— — Akcye kolei siedm. —·— — Akcye kolei Rudolfa 158·50 — Tramway 172.— — Akcye banku budowy 74·75 — Akcye kolei wschodn. 54·— — Akcye banku anglo-węgiersk. 38·50.— Akcye banku zjedn. 128·— Losy tureckie 47·— — Losy prem. węg. 80·— — Akcye kolei bogumińskiej 141·50 — Akcye kolei ces. Elżbiety 220·— — Akcye kolei półn. zach. 197·— — Akcye franko-węg. 39·50. — Ogólny austr. bank 62·— — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzyswta Tramway —.—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 15 stycznia. (Wartość kuponów do 16 stycznia).

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	107 —	105 50	—
Kupony srbr. płatne	106 —	105 —	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	156 50	155 25	—
Talary pruskie za 100 tal.	170 50	169 25	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 44	5 34	—
Napoleondor 1 sztuka	9 10	9 —	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr.	77 50	76 —	98¼
4% listy zast. (oprócz kup. bież.)	74 —	72 75	16¼
5% "	80 50	79 25	20¾
5½% listy Zst. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	98 75	98 —	23
6% " 36-lt. pł. bn.	91 75	91 —	1 25
6% " 18-lt. pł. bn.	92 75	92 —	1 25
7% dłużne	95 —	93 —	1 46
6% hipot. 100 zł.	82 —	80 25	2 26
6% zakł. kred. wł. 100 zł.	92 —	90 —	26
5% oblig. poż. kol. węg. 120 zł.	97 50	95 —	26
Losy prem. węg. za 1 sztukę	80 50	78 —	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	80 —	78 —	—
" hipotecz. z 200%	190 —	183 —	—
" kolei Karola Ludwika zł. 210	231 —	228 50	—
" Lwow.-Czern. 200	145 —	142 50	—
" Warsz.-Wied za rb. 60	96 —	94 —	12½
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	95 25	94 —	25¾
4% " II. 100	94 —	92 75	25¾
5% " za rsr. 100	94 —	92 75	32
4% likwid. Król. Pol. 100	79 50	78 25	50
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	87 —	85 —	—

Wiedeń 14 stycznia.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pań. bank.	69 70	69 60
5% " srebr.	74 60	74 50
Oblig. indemniz. niż. Austr.	— —	97 —
" czeskie	96 —	95 —
" węgierskie	75 25	74 75
" galicyjskie	77 —	76 50
" bukowińskie	75 75	74 75
" siedmiogr.	74 25	73 75

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	97 50	97 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	91 85	91 65
4 " galicyjskie	73 —	72
5 " "	80 —	79 —
6 " gal. zakł. kred. włośc.	93 —	91 50
5 " węgierskie listy	82 —	81 50
5 " zakł. kredyt. austr.	93 75	93 50
5 " zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	86 —	85 50
5 " Domen. państ. 120 złr.	119 50	119 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	300	293
" " 1854	97 75	97 25
" " 1860	104 57	104 25
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	116 50	115 50
Losy pożyczki z r. 1864	188 50	138 —
" prem. pożyczki węg.	80 —	79 50
" Comorente	— —	— —
" Kredytowe	168 50	167 50
" żeglugi parowej na Dunaju	90 50	89 50
" księcia Salm	34 —	33 —
" " Palfy	21 50	20 50
" " Klary	32 —	31 50
" hr. St. Genois	26 —	25 —
" miasta Budy	23 50	22 50
" księcia Windischgraetz	19 50	19 —
" hr. Waldstein	23 50	22 50
" hr. Keglevich	14 —	13 —
" Rudolfa	14 —	13 50
" tureckie 400 frank.	47 —	46 50
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	1028	1026
Zakładu kredytowego	240 75	240 25

	żądają	płacą
Żeglugi parow. na Dunaju	524 —	522 —
Kolei północ. Ferdynanda	2097	2092
Kolei rządowej fr. a.	338 —	337 —
" zachod. c. Elżbiety	223 —	222 —
" Pardubickiej	156 —	155 —
" Południowej	166 25	165 75
" Galicyjskiej	230 —	229 50
" Czerniowieckiej	144 50	144 —
" Albrechta	121 —	120 —
" węg. półn.-wschod.	113 50	112 50
" ks. Rudolfa 200 zł. sr.	159 50	158 50
" Alföldsko-Fiumańskiej	147 50	146 50
" Koszycko-Bogumił.	142 —	141 —
" Siedmiogrodzkiej	141 —	140 50
" Cisańskiej	203 —	— —
" wschodnio-węgierskiej	53 50	53 —
" austryack. półn.-zach.	197 —	196 50
" Franciszka Józefa	215 —	214 50
Banku anglo-austryackiego	151 50	151 —
" anglo-węgierskiego	39 —	38 —
" austryackiego ogólnego	59 —	58 —
Zakładu Kredytowego węg.	137 —	136 50
Banku franko-austryackiego	41 50	41 —
" franko-węgierskiego	40 —	88 —
" galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	80 —	78 —
" krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
" wiedeńskiego dla obrotu płodów	85 50	85 —
" galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
" austryack. związkow.	18 —	17 50
" dla obrotu ogólnego	130 —	129 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	35 —	33 —
" Koszycko-Bogumińskiej	— —	88 50

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% (sr. prusk.) za 100 złr.	96 25	95 75
Emissya z r. 1862	94 —	93 50
" państwowa St. 500 fr.	140 50	139 50
Emissya z r. 1867	132 —	131 50
" południowa St. 500 fr.	— —	112 50
Bony 1870—1874 6%	— —	— —
" półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	92 —	91 —
" " 100 złr. w. a.	88 —	87 —
" " w srbr. 5%	105 50	105 —
" zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	95 50	95 —
" połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	79 50	79 —
5% w srebrze	98 75	98 50
" gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100	106 —	105 —
Emissya II.	— —	100 —
" Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	75 75	— —
Emissya z r. 1867	86 —	85 50
" Siedmiogr. 200 złr. w. a.	84 50	84 —
" ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	95 —	94 50
" północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	— —	98 50
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	95 —	92 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
" dukat na wagę	5 39	5 38
" " obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 07	9 06
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 50	11 40
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	106 90	106 75
Srebro, kupony	107 —	106 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 69^{75}	1 69^{50}
Lwów 12 stycznia.		
Dukat holenderski	5 36	5 26
" cesarski	5 38	5 30
Półimperyał rosyjski	9 25	9 10
Rubel srebrny rosyjski	1 74	1 68
" papierowy	1 56	1 54
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	80 25	79 50
" " " 4%	73 —	72 —
" " Banku hipoteczn.	83 50	82 50
Obligi indemn. bez kuponów	77 —	76 25
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	230 75	228 75
" " lwowsko-czernio.	143 —	140 50
" banku hipoteczn. gal.	193 —	186 —
Warszawa 12 stycznia.		
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 50	94 20
" " 2 " "	93 70	93 40
kupon "	—	22⅔
" nowe "	92 90	92 60
kupon "	—	27⅓
" likwidacyjne "	79 35	79 15
kupon "	—	45⅝
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	— —
" " bydgoska	70 —	— —
" " terespolska	114 25	113 25
" " łodzka	102 —	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

	Pociąg pospieszny wieczór g. m.	Pociąg osobowy przed poł. g. m.	Pociąg mięszany wieczór g. m.
w kier. z Krakowa do Lwowa:			
z Krakowa do Lwowa (odch.	9 35	11 13	10 36
(przy.	„ 5 57	w. 9 45	r. 10 50
z Tarnowa (przych.	11 22	1 28	1 10
(odchodzi	11 27	1 34	1 17
z Rzeszowa (przych.	n. 1 18	4 10	3 53
(odchodzi	„ 1 23	4 18	4 8
z Przemyśla (przych.	r. 3 24	w. 6 39	r. 6 54
(odchodzi	„ 3 30	w. 6 54	„ 7 8
		przed. poł.	w nocy
z Krakowa do Wieliczki (odch.	—	11 30	11 —
(przy.	—	12 10	11 39
		rano	wieczór
z Wieliczki do Krakowa (odch.	—	r. 6 19	7 40
(przy.	—	„ 6 54	8 15
ze Lwowa do Krakowa (odch.	11 28	r. 5 5	w. 5 5
		poc. mię.	
ze Lwowa do Brodów (odchod.	r. 6 27	n. 11 —	p. 12 —
(przych.	—	r. 9 22	„ 3 45
z Brodów do Lwowa (odchod.	—	n. 4 18	w. 4 3
(przych.	—	w. 7 58	p. 11 45
ze Lwowa do Czerniowiec (odc.	r. 6 47	w. 11 43	pp12 15
(prz.	„ 1 15	r. 10 40	n. 12 37
z Czerniowiec do Lwowa (odch.	w. 4 6	5 49	„ 3 37
z Czerniowiec do Lwowa (przy.	n. 10 43	n. 3 58	p. 3 45
z Wiednia do Krakowa (odch.	r. 10 30	r. 8 —	pp. 4 45
dto pociąg mięszany	—	w. 8 30	pp. 5 —
z Wiednia do Krakowa (przy.	w. 8 30	w. 9 26	r. 10 58
dto pociąg mięszany	—	—	p. 12 —
z Krakowa do Wiednia (odch.	r. 7 30	r. 5 46	pp. 3 39
dto pociąg mięszany			„ 10 10
	po poł.	wieczór	rano
z Krakowa do Wiednia (przy.	5 20	7 20	4 3
dto pociąg mięszany	—	r. 4 54	r. 4 18
z Krakowa do Warszawy (odch.	r. 8 —	pp. 3 30	—
z Krakowa do Wrocławia (od.	r. 5 46	r. 8 —	—

Obwieszczenie.

L. 66062. (144-2-3)

W celu wybudowania gmachów dla c. k. akademii technicznéj we Lwowie, rozpisuje się niniejszem rozprawę ofertową, która się odbędzie na dniu **27ym Stycznia 1874 r.** o godzinie 12éj w południe w c. k. Namiestnictwie w biurze c. k. Radcy Namiestnictwa Karasińskiego, a to dla rozdania w przedsiębiorstwo robót następujących:

1) Robót murarskich wraz z przynależnemi do tychże robotami grabarskiemi w kwocie	złr. 625,550 c. 12
2) Robót kamianiarskich w kwocie	„ 119,435 „ 07
3) Robót ciesielskich w kwocie	„ 73,062 „ 93
tudzież zostającéj w ścisłym związku z robotą murarską	
4) części robót stolarskich w kwocie . .	„ 1,420 „ 18
5) części robót slusarskich, tragarzy żelaznych i przyborów z żelaza lanego w kwocie	„ 31,496 „ 12
6) przybory kamionkowe (t. j. rury z gliny wypalonej) dla kanalizacyi w kwocie	„ 3.265 „ 85
Razem w kwocie	„ 854,230 „ 27

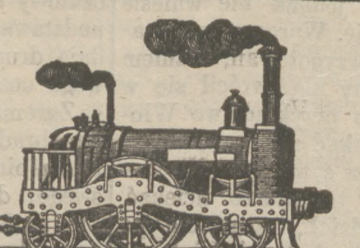
Oferty mogą być podawane osobno na pojedyńcze działy robót wyżéj poszczególnionych, lub też na kilka takowych albo na wszystkie roboty razem, a w miarę téj okoliczności stanowi cenę fiskalną, albo każda z kwot wyżéj podanych, lub tychże ewentualna suma. Plany powyższych robót, warunki wykonania tychże, spis cen jednostkowych i kosztorysy sumaryczne można przeglądać w c. k. Namiestnictwie w biurze technicznem od godziny 8éj rano do 2éj popołudniu.

Mających chęć do tego przedsiębiorstwa wzywa się, by w terminie oznaczonym wnieśli do c. k. Namiestnictwa swoje oferty, które sporządzane być mają podług wzoru podanego w warunkach szczegółowych budowy i na które w pomienionem biurze udzielane będą blankiety. Oferty, któreby nie były wniesione w terminie lub nieułożone podług wzoru podanego, nie będą uwzględnione.

Z komitetu dla budowy c. k. akademii technicznéj.

We Lwowie dnia 29 Grudnia 1873 r.

Ces. król. uprzyw.



Kolej galicyjska Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Z dniem 1 stycznia 1874 rozszérza się zaprowadzona dnia 24 listopada r. b. **bezpośrednia taryfa** dla transportu zboża, płodów strączkowych i wyrobów mełtych przy nadaniu najmniej 200 cent. cłow. do jednego listu frachtowego z naszych stacyj związkowych, do stacyj kolei niemieckich, — pod témi samemi warunkami także **na stacye: Neuss, Crefeld, Witten, Elberfeld, Ruhrort, Bielefeld, Osnabrück, Bremen, Hannover Rheine, Bremerhaven, Geestemünde, Lüneburg, Harburg, Essen, Dortmund, Duisburg, Düsseldorf, Mühlheim n. R.** i **Oberhausen.**

Dodatek dotyczącej taryfy nabyć można w naszych stacyach związkowych, przy Dyrekcyi ruchu we Lwowie i w ekonomacie naszej jeneralnej Dyrekcyi w Wiedniu.

Lwów w Grudniu 1373 r.

(143-3-3) **Dyrekcya ruchu.**

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*